Po konfiskacie nakład drugi

[redacted] pocztowa [redacted]

Nr. 21 Sobota 19 stycznia 1935 r. Rocznik XLIV

Redakcja i Administracja Warszawa ul. Warecka 7 — Tel 3.06.70

Kraków ul. Dunajewskiego 5 Telefon 103.10

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

WYCHODZI CODZIENNIE RANO

Cena 15 groszy za numer

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranica 6 złotych

Konto PKO w Warszawie Nr. 29.129

TOWARZYSZE ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY MIEJSCOWY DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Sprawy bieżące

Konstytucja

Senat uchwalił projekt konstytucji, przebiczowany w znany sposób rok temu w Sejmie. Ponieważ Senat wprowadził pewne poprawki, projekt przejdzie jeszcze raz do Sejmu, pozem stanie się ustawą. Wtedy też zajmiemy się obszerniej tym dziwolągiem „sanacyjnym".

Narazie parę uwag natury ogólnej. Dyskusja konstytucyjna w Senacie przypominała rozmowę „dziada z obrazem". Argumenty przeciwników „sanacyjnego" projektu odbijały się niby groch o ścianę. Prof. Starzyński, powołany jako rzeczoznawca przez „sanację", niemiłosiernie rozprawił się z [redacted] projektem. Prof. Makarewicz, sympatyk „sanacji", stwierdził, że projekt nie nadaje się do przyjęcia i że stanowi raczej materjał do dyskusji. „Sanacja" jednak projekt uchwaliła.

Każdy, kto rzuci okiem na projekt, dostrzeże przedewszystkiem, że obdarza on prezydenta władzą, jakiej nie ma monarcha w żadnym państwie konstytucyjnem. Cały szereg artykułów projektu mówi o tem jasno i wyraźnie. Ale referent projektu p. Rostworowski widzi w nim tylko „rzekomą wszechwładzę" prezydenta i wszystkich ludzi, umiejących czytać i rozumiejących co czytają, odsyła pogardliwie na bok i nie chce się wdać z nimi w rozmowę.

Bo też dyskusja konstytucyjna była potrzebna „sanacji" dla upozorowania współpracy z „narodem". Zwłaszcza zagranicy chce się przedstawić konstytucję „sanacyjną" jak coś więcej, niż niedołężny, a *naważroś reakcyjny*, twór „sanacji".

Jedno jest wysoce pocieszające: olbrzymia większość społeczeństwa nietylko nie entuzjazmuje się nową konstytucją, ale *wcale nie interesuje się nią*. Jestto najlepsza rękojmia, że dzieło nie przeżyje swego twórcy.

Likwidowanie autonomji Śląska

Sejm śląski zaprotestował przeciw [redacted] artykułów nowej konstytucji, godzącemu w statut autonomiczny Śląska. Mianowicie statut powiada, że zmiana ustroju [redacted] tylko w porozumieniu z Sejmem śląskim. Nowa konstytucja nie wspomina o [redacted] i przez to samo je znosi.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno ten artykuł, jak też ataki prasy „sanacyjnej" na Sejm śląski są zapowiedzią likwidacji autonomji śląskiej, a właściwie resztek, jakie jeszcze z tej autonomji zostały.

Nie mielibyśmy nic przeciw temu, gdyby to odpowiadało woli ludności śląskiej, gdyby ludność ta istotnie domagała się uchylenia autonomji, wielokrotnie uroczyście proklamowanej przez Polskę przed plebiscytem na Śląsku. Ale ludności śląskiej nikt się nie pyta i sprawę ustroju Śląska załatwia się w Warszawie.

Nie inaczej postąpił Hitler, gdy „zgleichszaltował" wszystkie kraje Rzeszy, nie pytając ich o zdanie. „Sanacja" jeszcze raz ukazuje swe wspólne z hitleryzmem oblicze. Jesteśmy przekonani, że takie „radykalne" rozwiązanie sprawy delikatnej nie przyniesie nic dobrego.

Teror sowiecki

Po wiadomości, że Kamieniewa i Zinowjewa zesłano na wyspy Sołowieckie, przyszła nagle wieść o oddaniu ich pod sąd woj. razem z kilkunastu innymi oskarżonymi, którzy na wzór Nikołajewa i tow. mieli kierować „faszystowską" organizacją „centrum moskiewskie".

I znowu mamy tylko akt oskarżenia, w którym Kamieniew i Zinowiew jakoby przyznają się do zarzucanych im zbrodni; mamy tajny sąd przy drzwiach zamkniętych, który jest zaprzeczeniem najelementarniejszego poczucia prawa i sprawiedliwości; czy będziemy mieli nowe wyroki śmierci i nowe rozstrzelania?

Komu służą te krwawe orgie terorú, jeśli nie *prawdziwym* faszystom, a nie urojonym w osobach Kamieniewa i Zinowjewa?

(jmb.)

„Wolne" miasto Gdańsk pod... opieką Ligi Narodów

[redacted] pierwszem [redacted] sejmiku powiatowego Gdańskie Niziny uznano [redacted] ostatnich wyborów za ważny, od[redacted] wniosek socjalistów, domaga[redacted] się unieważnienia wyborów. Nasię[redacted] przewodniczący landrat Johst we[redacted] zebranych do powstania z miejsc, [redacted] trzykrotnie okrzyk na cześć kanclerza Rzeszy Hitlera. Wobec tego, [redacted] socjaliści i komuniści nie podnieśli się z miejsc, przewodniczący wykluczył ich ze wszystkich posiedzeń sejmiku. Ja księżyc, opozycja zamierza wnieść z tego powodu skargę do wyższej instancji. (PAT).

Francja proponuje raz jeszcze „Trzeciej Rzeszy" przytąpienie do Paktu Wschodniego

We środę ambasador Francji w Be[redacted] złożył Ministerjum Spraw Zagranicznych „Trzeciej Rzeszy" notę w sprawie Paktu Wschodniego.

W kołach miarodajnych zachowują ścisłą dyskrecję co do [redacted]. Dokument ten stanowi odpowiedź [redacted] francuskiego na memorandum Niemiec, złożone we wrześniu r. ub., w którem wyłuszczone zostały zastrzeżenia co do projektu Paktu Wschodniego. Rząd niemiecki wypowiedział się miał wówczas przeciwko koncepcji paktów wielostronnych wzajemnej pomocy, którym przeciwstawia koncepcję dwustronnych paktów nieagresji. Ze względu na to, że dotychczas nie został ogłoszony żaden z tekstów, dotyczących Paktu Wschodniego, również i dokument francuski, wręczony Rządowi niemieckiemu, nie będzie narazie opublikowany. (PAT).

Korespondent genewski „Petit Pari[redacted] tekst noty francuskiej [redacted] Rządu niemieckiego w sprawie Paktu Wschodniego. Publicysta stwierdza, że Rząd francuski zbija punkt po punkcie zastrzeżenia niemieckie a w szczególności zarzut jakoby projekt Paktu był dla Niemiec niemożliwy do przyjęcia, ze względu na brak równości w dziedzinie zbrojeń. Nota francuska pozostawia podobno furtkę do rokowań. (ATE).

Po plebiscycie saarskim
Ostatnie kompromisy w Genewie

[redacted] zakończenie [redacted] posiedzenia [redacted] Ligi Narodów wywołało w kołach [redacted] hitlerowskich ogromne po[redacted]. Prasa hitlerowska podała wia[redacted] w tonie bardzo [redacted]. W ciągu środy i przedpo[redacted] czwartkowego [redacted] kompromi[redacted] było do przewidzenia, bodaj już znaleziono. Chodziło głównie o sprawę demilitaryzacji Zagłębia Saary.

KWESTJA DEMILITARYZACJI.

Korespondent genewski „Petit Pari[redacted] Zagłębie Saary [redacted] większe [redacted] w sprawie zniszczenia [redacted] posiadających [redacted] strategiczne, oraz wszelkich materjały na dworcach, mogących służyć do załadowywania lub wyładowywania transportów wojskowych. Niemcy twierdzą, że linie kolejowe, których zniszczenia domaga się Francja, posiadają przedewszystkiem znaczenie gospodarcze. „Petit Parisien" wyraża nadzieję, że pomimo istniejących trudności, kompromis zostanie w najbliższych godzinach osiągnięty. (ATE).

POROZUMIENIE OSIĄGNIĘTE.

Agencja Havasa donosi z Genewy: Z dużem zadowoleniem przyjęto tu wiadomość, że Rząd niemiecki nie będzie stawiał żadnych zastrzeżeń co do zasto[redacted] postanowień Traktatu Wersalskiego w sprawie demilitaryzacji Zagłębia Saary. (ATE).

15 LUTEGO LUB 1 MARCA.

Uwaga prasy francuskiej jest skupiona na rozmowach genewskich. Dzienniki omawiają przedewszystkiem sprawę [redacted].

Sprawozdawca zagraniczny „Echo de Paris", Pertinax, wskazuje, że raport komitetu, skierowany do Rady Ligi Narodów, nie zawiera postanowień w sprawie demilitaryzacji terytorjum Saary. Rada powzięła decyzję o przyłączeniu [redacted] Saary do Rzeszy i ustali termin [redacted] Niemcy na dzień [redacted]. (ATE)

PRAWICA FRANCUSKA WYSŁUGUJE SIĘ HITLEROWI

Dziś w jednej z największych sal paryskich ma się odbyć zebranie, poświęcone wynikom plebiscytu w Saarze. Na zebraniu tem zabierze głos przywódca Wolnościowego Frontu Jedności, Max Braun. Zapowiedź wystąpienia przywódcy antyhitlerowców saarskich wywołała żywe niezadowolenie w prawicowych kołach francuskich.

Dziennik „Le Jour" atakuje w ostry sposób Brauna. Max Braun, zabierając głos na posiedzeniu, da dowód wielkiego braku taktu, ponieważ jego pierwszym obowiązkiem jest powstrzymanie się od wszelkiej działalności politycznej, w przeciwnym razie przywódca „Frontu Jedności" nie będzie mógł się dziwić, że pewnego dnia żandarmi francuscy od staw'ą go do granicy. (ATE).

ZACZYNAJĄ SIĘ... MIŁE STOSUNKI.

Agencja Havasa donosi z Saarbruecken: Ubiegłej nocy kilka kobiet z Gudingen przeszło na terytorium francuskie. Gdy kobiety te usiłowały wrócić do Saary, zostały ostrzeliwane na granicy. (PAT)

Pośpiech Rzeszy
Chcą najszybszego przyłączenia Saary do Niemiec

Genewski korespondent „Berliner Tageblatt" donosi, że Niemcy żądają przyłączenia Saary już 15 lutego, oświadczając, iż odroczenie do 1 marca spowodowałoby trudności w związku z wprowadzeniem nowej waluty w Saarze.

Pod żadnym warunkiem jednak — pisze korespondent — Niemcy nie mogą zgodzić się, aby Francja łączyła zagadnienie rozbrojenia z[redacted]. Tenże korespondent d[redacted] wie demilitaryzacji ob[redacted] na niemiecka stoi na st[redacted] stja demilitaryzacji z[redacted] [redacted] wersalskim.

Ponieważ obszar Saary leży na [redacted] brzegu Renu, przelo podlega on [redacted] mym postanowieniom.

Proces Zinowjewa i Kamieniewa

„GNIEW LUDU" NA ROZKAZ.

Z Moskwy donoszą, że do Najwyższego Trybunału ZSSR. napływają ze [redacted] stkich stron kraju rezolucje, domagające się kary śmierci dla trzech głównych przywódców grupy opozycyjnej „Centrum moskiewskie" — Zinowjewa, Ka[redacted] i Ewdokimowa.

[redacted] rezolucję uchwalili wczoraj [redacted] robotnicy fabryczni, którzy [redacted] swym, wystosowanym do [redacted] wojskowego Trybunału Naj[redacted] ZSSR. podkreślają, iż przywódcy „Centrum moskiewskiego" powinni być raz na zawsze usunięci z życia politycznego ZSSR.

[redacted] urzędników komisarjatu dla spraw ciężkiego przemysłu nazywa Zinowjewa prowokatorem, dla którego niema [redacted] w ZSSR. Kolegium wojskowe Trybunału Najwyższego ZSSR. otrzymało rów[redacted] [redacted] przez poszczególne oddziały czerwonej armji. Uchwały te domagają się jaknajszybszego zakończenia procesu leningradzkiego i rozstrzelania wszystkich uczestników spisku, ofiarą którego padł Kirow.

MĘTNE ZEZNANIA STUDENTA BRAWO.

Z Leningradu donoszą, że w dzisiejszym trzecim dniu procesu Zinowjewa, Kamieniewa, oraz 17 członków „Centrum moskiewskiego" zeznawał były członek opozycji zinowjewowskiej, student Brawo. Oskarżony przyznał się do przynależności do grupy „Centrum moskiewskiego", w której był organizatorem biura informacyjnego. Zadaniem biura było informowanie zwolenników grupy o wewnętrznej i zewnętrznej sytuacji politycznej ZSSR. Akt oskarżenia zarzuca zeznającemu, że czerpał on swe informacje ze źródeł wrogo usposobionych do ZSSR. Na pytanie przewodniczącego, jakie to były źródła, Brawo nie daje odpowiedzi.

W. Brytanja czeka

Agencja Havasa donosi z Londynu: Rada Ministrów postanowiła nie zajmować żadnego stanowiska w sprawie [redacted] powrotu Niemiec do Ligi Narodów i uzależnić swą ostateczną decyzję w tej sprawie od wyniku narad, których pierwszym etapem będą rozmowy francusko - angielskie. (PAT).

Strajk protestacyjny w Zagłębiu Dąbrowskiem

[redacted] w Zagłębiu Dąbrowskiem, górnicy nie stawili się do pracy.

[redacted] Na pozostałych kopalniach [redacted] ło przeszło 80 proc. górników. Na dole kopalń pracowały tylko niezbędne załogi.

Wojewoda Grażyński przeciwnikiem autonomji Śląskiej

Wczoraj odbyło się posiedzenie Sejmu śląskiego, na którem woj. Grażyński wygłosił kilkugodzinne przemówienie.

Na wstępie wojewoda wystąpił przeciwko protestowi Sejmu śląskiego, w sprawie naruszenia statutu organicznego woj. śląskiego, przez komisję Senatu.

Woj. Grażyński określił protest Sejmu śląskiego jako niedopuszczalne przekroczenie kompetencji Sejmu [redacted]. Według wojewody sprawa ta [redacted] ko do Sejmu warszawskiego. [redacted] będzie zasadniczo [redacted].

[redacted] Grażyński omówił preliminarz budżetowy, twierdząc, że sytuacja gospodarcza uległa poprawie, dalej, że Urząd wojewódzki podjął owocną walkę ze skutkami bezrobocia.

Przemówienie woj. Grażyńskiego było [redacted] na rzecz gospo[redacted].

Większość Sejmu śląskiego przyjęła to przemówienie grobowem milczeniem.

Następne posiedzenie Sejmu, na któ[redacted].

Z Komisji Budżetowej

Komisja budżetowa Sejmu rozpatrywała wczoraj budżet przedsiębiorstw i zakładów Min. Opieki Społecznej [redacted] żet został przyjęty głosami posłów [redacted].

Sprawozdanie zamieścimy jutro.

Przeciw reakcyjnej kostytucji

Przemówienie tow. senatorki Kłuszyńskiej w dn. 16 b. m.

(W streszczeniu)

PO DRODZE ZGUBIONO OBYWATELA I JEGO PRAWA.

Wysoka Izbo! Nie bez pewnego wzruszenia zabieram dzisiaj głos w tej Izbie, rozstrzygają się bowiem głosy przyszłego ustroju Rzeczypospolitej, sprawa ogromnej doniosłości i ogromnych konsekwencyj. Akt taki powinien być wyrazem woli znacznej większości obywateli, bo tylko taki Rząd, który jest oparty o wolę obywateli, może mówić o trwałości ustroju.

Sprawa Konstytucji nie może być sprawą nielicznej grupy, jak to się w tej chwili nazywa w Polsce „elity". Konstytucja jest sprawą dołów społecznych. Zadowolenie dołów społecznych wiąże je i zbliża do Państwa. Z pojęcia Państwa zrobiono teraz bożyszcze. Mówi się: „Wszystko dla Państwa" (dawniej mówiono „wszystko dla monarchy"), a po drodze zgubiono obywatela i jego prawa.

W tej chwili przeżywamy okres dzielenia obywateli na dwie kategorje: jednych uprzywilejowanych i drugich wydziedziczonych, odsuniętych, pomniejszonych. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że to musi budzić uczucie buntu, bo obywatele powiadają: nie wystarcza nam tylko ażebyśmy mogli przetrwać—chcemy żyć pełnią życia, i chcemy żyć w majestacie prawa, nie jako igraszka w rękach takiej czy innej grupy społecznej, która chwilowo dorwała się do władzy. Warunki i okoliczności, jakie towarzyszyły „uchwaleniu" waszej Konstytucji, rzecz jasna nie mogły wzbudzać zaufania w społeczeństwie. Ale wy jesteście pozbawieni tego, co tak cudownie określił Żeromski: „czującem widzeniem", ślepi jesteście zupełnie na dzisiejszą rzeczywistość. Zdaje się wam, że w Polsce nic się nie dzieje. Bardzo ciężka pomyłka? świadcząca o tem, że pewna grupa społeczna uciekła od naszej rzeczywistości na spokojniejszą wysepkę. I jeszcze głosi urbi et orbi, że ten pomniejszony, niedoceniony naród jest z nią. To nie odpowiada prawdzie.

WŁOSIENICA I POPIÓŁ.

Pan referent łaskawie wciąż powtarzał: „nasz obóz"... Przytoczę więc już nie swoją, dla was nie miarodajną, opinję, ale to, co prasa prorządowa, taki szacigodny stary „Czas", pisze o tem, co się nazywa całym aparatem bezpartyjnego bloku? Wystawia im świadectwo najgorsze, jakie sobie można wyobrazić, odsądza poprostu od czci i od sławy.

Wysoka Izbo! Gdym miała atom władzy, to tym, którzy dziś patronują tej ustawie, powiedziałabym tu w Senacie: Włosienica i popiół na głowę. (Wesołość). A gdzieżeście wy byli, gdy się lała krew Legjonów? kiedy pod Łowczówkiem, nad Styrem krwawili najofiarniejsi? Gdzieżeście wy wtedy byli? Mieliście orjentację w odwrotnym akurat kierunku. Można nazwać to pomyłką, ale kto się pomylił, ten nie ma prawa być nauczycielem Narodu.

My mu tego prawa nie odmawiamy i w pewnym momencie tym czynnikom w Polsce przypomnimy rolę, którą odegrali w tej Konstytucji. (Głos na ławach B. B. A wolność i równość obywatelska?).

KOŃCZY SIĘ RZECZPOSPOLITA...

Faktycznie kończy się ustrój republikański. Bo, że napisano Rzeczpospolita, to słowo nie zmienia wcale jądra rzeczy. Na pierwszy plan występuje Prezydent i jedynie on ma cały ogrom władzy i zwierzchnictwo nad całym narodem. Proszę panów, gdyby nawet był natchnionym prorokiem, gdyby codziennie z Panem Bogiem rozmawiał, gdyby wogóle nie jeden ale dziesięć ludzkich rozumów miał, to jeszcze nie sprosta swemu zadaniu, bo to przerasta siły i możliwości jednego człowieka. Będzie rządziła kamarylla tak, — jak to zresztą niejednokrotnie w historji bywało — ubrana w majestat władzy Prezydenta. Dla kogo potrzebne jest jedynowładztwo, ten ogrom władzy, który nowa Konstytucja składa w ręce Prezydenta? Panu marszałkowi Piłsudskiemu? Nie, on jej nie potrzebuje, to jest Konstytucja robiona na wyrost, na te ewentualności, które zaistnieją i na tem polega całe niebezpieczeństwo waszej koncepcji.

Prezydent nieodpowiedzialny! Stoję na stanowisku, że jest to poniżenie prawa, jeżeli się powiada, że ktoś stoi ponad prawem.

Wysoka Izbo, w Polsce bardzo dużo ludzi nosi w tornistrze buławę, więcej aniżeli ich może strawić naród znacznie więcej. Prezes francuskiej rady ministrów bardzo niedawno dopiero powiedział, że dyktatura zamyka ludziom usta i rodzi tchórzów i pochlebców.

Zupełnie jasne. Tam, gdzie niema swobody, gdzie chce jakaś droga [illegible]dzić do głosu, chcą zajmować jakieś stanowiska, imają się tedy dróg dalekich od tego, co nazywamy cnotami obywatelskiemi.

SEJMY „PARTYJNIKÓW" DOKONAŁY WIELKIEGO DZIEŁA.

Ale przypatrzmy się, czy przed erą sanacji same tylko klęski spadały na Polskę. Partyjnictwo! Te Sejmy „partyjników" dokonały cudu nad cudami, złączyły Polaków, rozdzielonych przez 150 lat, którzy się znali, którzy ze sobą nawet wspólnego języka nie mieli. Połączyły ich. A poza stroną uczuciową o ogromnej doniosłości? A armja, która jest przecie przez wszystkich panów tak chwalona, a ustawodawstwo społeczne, a pewna część ustawodawstwa agrarnego, a monopole? A pieniądze? A kto tego wszystkiego dokonał? Czy i to czekało, aż będzie przewrót majowy? Gdy powstała Polska we wszystkich dzielnicach wywieszono sztandary biało-czerwone i czerwone, ale wszędzie było napisane: Rzeczpospolita, a to znaczy, że władza spoczywa w rękach narodu; niema Rzeczypospolitej z jedynowładztwem.

CHŁOPI I ROBOTNICY ZWYCIĘŻĄ.

Sam referet w swojem przemówieniu na Komisji wspominał o tem, że żyjemy w okresie bardzo ciężkich przesileń politycznych i gospodarczych. I na taką katastrofę, równającą się prawie trzęsieniu ziemi ma być lekarstwem wasza Konstytucja? Lekarzowi, który taką djagnozę stawia, należy odebrać dyplom lekarski — zły to lekarz, marny djagnosta. Ale pacjent bardzo często zdrowieje i przy fałszywej djagnozie. Mam głębokie przekonanie, że tak samo będzie i teraz: pacjent nie umrze, lecz wyzdrowieje, bo ma w sobie niesłychanie dużo siły żywotnej, bo Polska jest krajem, który się składa z 75% chłopów i 10 — 11% robotników, a ta warstwa ponad chłopami i robotnikami jest tak niesłychanie cienka i w gruncie rzeczy słaba, że w tej chwili na krótki tylko okres czasu czerpie swoje siły z wyższej rzekomo woli. Ten stan wyczerpania, nędzy, upadku mas zdaje się dla sfery, która ma rządy w Polsce, najodpowiedniejszym i najwygodniejszym do przeprowadzenia Konstytucji. Ale o czem zapominają? O tem, że Polska jest najbiedniejszym krajem w Europie, ma minimalny przemysł, ma najmniejszą ilość ziemi na głowę rolnika, najmniejszy obieg pieniężny. Kiedy inne Państwa jednak wykazują pewną poprawę, większą czy mniejszą, w Polsce zmalało spożycie artykułów pierwszej potrzeby, a liczba bezrobotnych wzrosła do nienotowanej dotychczas wysokości.

Wysoka Izbo, dzisiejsi rządcy nie pojmują doniosłości zadania, rządzenia. Powiadają sobie: Polska jest mocarstwem i to słowo upaja ich, jak narkotyk. Z narkotycznego upojenia przywołamy ich do rzeczywistości.

LUZY. 10 TEZ OPISOWYCH, TO NIE PRAWO.

Nowa Konstytucja kładzie fundamenty pod budowę zupełnie nowego Państwa, opartego na jedynowładztwie Prezydenta. Wolność obywatelska musi być przy takiem jedynowładztwie, oczywiście, ograniczona, a nawet w dużej mierze przekreślona.

Wyciągnęły się ręce ku braniu władzy, a skurczyły się ku dawaniu praw. Konstytucja nie będzie głównem źródłem praw, bo przecież, jak to już wspomniał przedmówca, 10 tez opisowych to przecież nie jest prawo.

Mnie najwięcej w tych tezach podoba się określenie, że Państwo jest wspólnem dobrem wszystkich obywateli. Ale wspólność tego dobra polega na tem w tej chwili, że przymus państwowy stosowany będzie do innych, a swobodę stosowana będzie do innych. Pojęcie obywatela uległo gruntownej zmianie. To już nie jest podmiot praw publicznych, to nie jest i nie będzie wolny obywatel, to będzie już coś w rodzaju poddanego, ale czyjego? Prezydenta? Nie, raczej będzie poddany całej wielkiej maszynie administracyjnej, z którą będzie musiał stykać się w swojem życiu codziennem.

Prezydent będzie źródłem całej niepodzielnej władzy w Państwie przez to, że zamianuje senatorów. To jest zupełnie już obojętne jak pozostałe ⅔ będzie wybierane, czy będą wybierani czy może będą nominowani. Ale ten znak zapytania, kryje jakaś niespodziankę, gdyby nie miało jej być, toby wyraźnie napisano, że Senat składa się z takich a takich przedstawicieli. Wszystko Prezydentowi podlega: Sejm, Senat. Jakże może izba ustawodawcza, która ma pisać prawa, podlegać Prezydentowi, to są sprzeczności zupełnie się wykluczające.

Podlegają mu sądy. Niezawisłość sędziowska jest fundamentem. Jakiby ustrój nie był, jednak myśl, nadzieja, że jest sąd niezawisły, wolny od wszelkiego nakazu, jest przecież wielką otuchą w życiu każdego obywatela.

Ale najważniejsze jest prawo veta, prawo dekretowania. Sejm będzie 3 miesiące obradował a potem będą dekrety, które nie muszą wcale być Sejmowi przedłożone do uchwalenia, gdyż mają moc prawną. To, że ograniczono prawo wyborcze, że skreślono proporcjonalność wyborów, specjalnie w polskich stosunkach ma kolosalne znaczenie. Przecież w Państwie o 30% mniejszości narodowych właśnie proporcja dała wszystkim możność dojścia do głosu. No i czy spadło z tego na Polskę jakieś takie straszne nieszczęście?

JEDYNOWŁADZTWO — MONARCHJA?

Wysoka Izbo, nie chcę się bawić w proroctwa. Poco mówić w tej chwili, że ewentualnie Prezydent, który kiedyś zostanie wybrany, będzie chciał zostać w Polsce królem. Ale w waszej Konstytucji władza Prezydenta nie jest władzą pierwszego obywatela w Państwie. To jest władza pierwszego nad pierwszymi, nad najpierwszymi.

Proszę panów, wybór Prezydenta. W tym artykule kryje się wszystko to, co chciano ukryć, a czego nie potrafiono ukryć. Prezydent może być wybrany, albo przez elektorów, albo przez plebiscyt. Prezydent przez 7 lat ma pełnię władzy. W tych warunkach można sobie wyobrazić, że Prezydent zasmakuje w tej władzy. I tu kryje się niebezpieczeństwo, iż ten Prezydent wcale nie będzie chciał ustąpić, tylko powie: ja jestem następcą, na następną kadencję także chcę zostać tym Prezydentem. Kto przeciwstawi się woli Prezydenta, który będzie miał całą władzę?

NAJGODNIEJSI...

Wysoka Izbo! W jednej z tez jest powiedziane: Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra powszechnego mierzone będą jego uprawnienie do wpływania na sprawy publiczne.

A w przysiędze Prezydenta? Jest mowa o kierowaniu równej sprawiedliwości wobec wszystkich obywateli. Bardzo trudno jest pogodzić te dwa stanowiska. Pan referent śmieje się. Cieszy się, że przez jedną sekundę śmiejemy się z jednego i tego samego.

Wysoka Izbo! Jest mowa, że najgodniejsi będą wybierani na tych elektorów. Kto będzie oceniał, kto jest tym najgodniejszym? Czy ci, co siedzą w radach nadzorczych najrozmaitszych towarzystw, czy ci, którzy mają po pięć i sześć stanowisk dobrze płatnych, czy też ci, którzy umieją wchodzić przez kuchenne drzwi? Kto jest ten najgodniejszy?

PRZEKREŚLONO BEZPŁATNĄ SZKOŁĘ.

Wysoka Izbo. O pewnych rzeczach, o pewnych sprawach nie można mówić spokojnie. Sprawa oświaty w Polsce — 6 miljonów analfabetów, 6 miljonów ludzi, którzy umieją zaledwie podpisać się i czytać, 600 tysięcy dzieci poza szkołą! W tych warunkach przekreślenie bezpłatnego powszechnego nauczania przy przymusie szkolnym jest sprawą, która musi wzburzyć sumienie najszerszych warstw społeczeństwa. W dzisiejszym okresie czasu aeroplanów, radja, zdobyczy naukowych polskiemu człowiekowi, chłopu, robotnikowi, odebrać możność, ażeby jego dzieci się uczyły, mogły się uczyć, to rzeczywiście przewinienie wprost niesłychane. Nad tą sprawę nie można przejść spokojnie do porządku dziennego; to jest sprawa o znaczeniu pierwszorzędnem.

„INTERES PAŃSTWA".

W tezach i w konstytucji jest bardzo wiążującej nowej Konstytucji, stanęła reminiscencje przewrotu majowego. Wówczas też była przecież mowa o walkach z nieprawością, a sanacji moralnej i oczywiście musiało to znaleźć pełen wyraz i w tej konstytucji. Mówi się o honorze, o sumieniu, o obowiązkach obywatelskich. A z drugiej strony wysuwa się „interes Państwa". Czy interes Państwa jest ten sam dla bankiera, co dla robotnika i chłopa, czy można pod te kategorje podciągnąć interesy wszystkich obywateli, mieszkających w Polsce?

Jestem przekonana, że gdybym to przemówienie wygłosiła już przy obowiązującej nowej Konstytucji, stanęłabym przed Trybunałem Stanu. Zarazby się znalazł oskarżyciel, któryby powiedział, że działam przeciw interesom Państwa.

NIE WYPALIMY FAJKI POKOJU.

Wysoka Izbo! Już Salomon powiedział, że lepszą jest mądrość, aniżeli siła, a mąż rozstropny, aniżeli mocny. W tej Konstytucji przeważa czynnik siły. Nie utorowano drogi do rozejmu, przeciwnie, zaogniono stosunki.

W Indjach jest zwyczaj, że kiedy szczepy ze sobą się porozumieją, zakopują topór do ziemi. Nie jest potrzebny. W Polsce tego symbolicznego topora, niestety, zakopać nie można. Nie można wypalić tej fajki pokoju. Wy jesteście odpowiedzialni za to wszystko, co w konsekwencji w Polsce będzie się działo, bo walka, która w tej chwili trwa w całem społeczeństwie musi się zaognić i przybrać na sile, i klasa robotnicza, chłopi i robotnicy muszą w Polsce dojść do głosu.

Tow. senatorka odczytuje deklarację Z. PPS, którą podaliśmy wczoraj i kończy: Wobec tego co powiedziałam w mojem przemówieniu i tej krótkiej deklaracji jest rzeczą jasną, że będziemy głosować przeciw zgłoszonemu całemu projektowi konstytucyjnemu i jego poprawkom.

Podwyższenie Kapitału Zakładowego Standard-Nobel w Polsce

Dnia 29 grudnia 1934 r. odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie akcjonarjuszów firmy Standard - Nobel w Polsce, Spółka Akcyjna, na którem zgodnie z ustalonym porządkiem dziennym uchwalono podwyższenie kapitału zakładowego Spółki — zł. 60.000.000 o dalsze zł. 18.000.000, t. j. do wysokości zł. 78.000.000 przez wypuszczenie 180.000 sztuk akcyj na okaziciela po zł. 100 każda. Pokrycie całkowitej emisji zostało zagwarantowane przez Standard - Oil Co of New Jersey w wysokości al pari z prawem poboru nowych akcyj przez pozostałych akcjonarjuszów w stosunku 3-ch akcyj nowej emisji na 10 akcyj dotychczasowych. Gotówką uzyskaną z realizacji nowej emisji zlikwidowała firma Standard - Nobel w Polsce, Spółka Akcyjna całkowicie dług w bankach amerykańskich, dzięki czemu została podniesiona rentowność i wzmocniona pozycja finansowa przedsiębiorstwa.

159 tysięcy złotych za transmisję pasterki!

Na co w Polsce brakuje pieniędzy, to aż nazbyt dobrze wszyscy wiemy. Przedewszystkiem wiedzą o tem bezrobotni, chłopi, następnie wszyscy mniejsi funkcjonarjusze państwowi i szerokie masy społeczeństwa. Wiedzą więc wszyscy, że niema pieniędzy na oświatę, na roboty publiczne, na opiekę społeczną i t. d. Ale ogół nie wie, na co się w Polsce pieniądze wydaje.

Dopiero z prasy polsko-amerykańskiej dowiadujemy się np., że za transmisję przez radjo pasterki z Częstochowy na rozgłośnie amerykańskie Polska zapłaciła zawrotną kwotę 30 tys. dolarów (wyraźnie trzydzieści tysięcy dolarów), czyli okrągłe 159 tys. złotych.

Nawet prasa „sanacyjna" w Ameryce wyraża zdziwienie i oburzenie na taką rozrzutność i zapytuje, czy tych 30 tys. dolarów Polska nie mogła wydać na rzeczy potrzebniejsze. Np. nowojorski „Nowy Świat" przy tej sposobności wywodzi, że rozumie dobre chęci utrzymania kontaktu między macierzą i Polonja amerykańską, stwierdza jednak, że gdyby te pieniądze obrócono na zasilenie szkółek polskich w Ameryce, na polskie programy radjowe lokalne, na wystawy, na istotną propagandę, to osiągniętoby właściwy skutek. Efekt pasterki był, w dodatku bardzo mizerny, bo z powodów technicznych słychać było tylko szum i zgrzyt.

Pytamy więc publicznie, czy: 1) istotnie zapłacono 30 tys. dolarów za transmisję radjową pasterki z Częstochowy 2) kto zapłacił te pieniądze i z jakich funduszów i 3) kto otrzymał tę wysoką kwotę?

Z. Piotrowski.

Aresztowanie doradcy technicznego Elekrowni Warszawskiej

Władze śledcze aresztowały doradcę technicznego Elektrowni Warszawskiej, inż. Jana Klukowskiego. Fakt ten wywołał zrozumiałe zainteresowanie, albowiem inżynier Klukowski był znany w stolicy, jako założyciel i kierownik biura porad dla abonentów elektrowni, które istniało 2 lata i było zwinięte z chwilą gdy Elektrownia zaangażowała inżyniera na swego doradcę.

Biuro powstało pod hasłem rzekomego służenia interesom abonentów. Działalność tej instytucji nie ograniczała się na poradach prawnych. Inż. Klukowski, zgodnie z wytycznemi, prowadził w imieniu swej klijenteli wiele procesów z Elektrownia. (Pres).

Proces o katastrofę Krzeszowicką

W dalszym ciągu procesu o katastrofę Krzeszowicką zeznawał św. Czylok, telegrafista kolejowy w Woli Filipow[illegible].

Według zeznań świadka, nie umiał on nadawać ani odbierać telegramów, a mimo to obsadzono nim odpowiedzialne stanowisko.

Świadek kilkakrotnie prosił o przeniesienie go do innego rodzaju służby, jednak prośby jego nie odniosły żadnego [illegible].

W toku zeznań Czylok przyznał się, że to właśnie on, a nie oskarżony Drabik, nastawił sygnał dla pociągu wiedeńskiego na wolny wjazd, co w konsekwencji spowodowało katastrofę.

W czasie zeznań świadek zemdlał.

Następny świadek Białobrodek, maszynista pociągu gdyńskiego, zeznał, że w krytycznym dniu była wielka mgła i że skutkiem tego pociąg gdyński miał 9 minutowe spóźnienie.

Sąd przesłuchuje nadal świadków.

Sala sądowa stolicy

AFERA OSZUKAŃCZA W „ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY".

Proces sprytnych aferzystów, wyłudzających od naiwnych poważne sumy, wzamian za wizerunki marszałka Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego, w obramowaniu wstęg narodowych, trwa w dalszym ciągu.

Przed sądem przewijał się korowód poszkodowanych, składających się wyłącznie z osób „wysoko postawionych" i ustosunkowanych.

Ofiarami aferzystów padli m. in.: b. premjer Jędrzejewicz, b. min. Świątkowski, b. wicemin. Drzewiecki, ks. Lubomirski, prezes Giełdy warszawskiej, adw. Paschalski, oraz redakcja „Gazety Polskiej". Lista poszkodowanych obejmuje kilkadziesiąt osób.

Proces, wobec znacznego materjału [illegible] ciągnie się przez czas dłuższy.

ZA CUDZĄ ZBRODNIĘ — 10 LAT W WIĘZIENIU.

Sąd Najwyższy wydał wczoraj decyzję w sprawie rewizji procesu Aleksandra Dmocha, który 10 lat spędził w więzieniu za przestępstwo, popełnione przez kogo in[illegible].

Dmoch oskarżony był o zastrzelenie z dubeltówki Henryka Kalińskiego. Dmoch uparcie przed Sądem dowodził swojej niewinności. Jednakże wobec niekorzystnych zeznań świadków, przegrał we wszystkich instancjach.

Obecnie zmarł niejaki Urbański, który przed śmiercią przyznał się córce i miejscowemu księdzu, że on to niechcący strzelił do Kolińskiego, powodując jego śmierć.

Obecnie, przy rewizji procesu, Dmoch zostanie zrehabilitowany, natomiast zapewne pociągnięci będą do odpowiedzialności ci świadkowie, którzy pod przysięgą dowodzili winy oskarżonego.

Pokwitowania

NA FUNDUSZ UCZCZENIA PAMIĘCI JÓZEFA KWIATKA

Zarząd Warszawskiego Oddziału TUR zł. 15.

Bezimiennie zł. 50.

Jan zł. 15

Dr. Bornsztajn zł. 20.

W. i Z. Szymanowscy zł. 15.

NA FUNDUSZ PRAS. „ROBOTNKA"

K. R. zł. 10.

Płace pracowników a pensje dygnitarzy tramwajów warszawskich

Manewry p. Starzyńskiego i „prawda" „Gazety Polskiej"

Komisaryczny prezydent Warszawy, p. Starzyński powoli, a wytrwale stara się pogorszyć sytuację pracowników przedsiębiorstw miejskich. Postępuje bardzo spokojnie i — sprytnie.

Nie atakuje wręcz klasy robotniczej, stara się natomiast zmobilizować przeciw niej nieuświadomioną część opinji publicznej, by tem łatwiej osiągnąć zamierzony cel, którym jest obniżenie zarobków robotniczych.

W półoficjalnem piśmie, stojącem na usługach rządu i p. Starzyńskiego, w „Gazecie Polskiej" z dn. 8 bm. ukazał się artykuł p. t. „Gaz i tramwaje".

Artykuł ten, inspirowany wyraźnie przez obecny komisaryczny zarząd miasta, ma na celu wykazanie rzekomych wysokich zarobków robotniczych, co — zdaniem owych informatorów — odbija się krzywdząco na interesach ogółu ludności stolicy.

W artykule tym autor, podpisany literkami „j. k." dowodzi, że ceny gazu i tramwajów tylko wtedy mogą ulec obniżce, jeżeli zostaną obniżone „wysokie" płace robotników.

Czytamy tam: „W wysokiej cenie gazu, w wysokiej cenie biletów tramwajowych mieściły się wysokie płace pracowników gazowni i tramwajów. Nie kto inny, jeno szerokie rzesze ludności pracującej świadczyły w opłatach za gaz i w cenach biletów tramwajowych na rzecz pracown. przedsiębiorstw miejskich".

Aby wykazać ludności stolicy, że istotnie tramwajarze i gazownicy zarabiają zbyt wiele, autor tego artykułu pisze dalej: „Dla porównania warto zaznaczyć, że gdy przeciętny miesięczny zarobek robotników przemysłowych w Warszawie wynosi około 160 zł., to zarobek tramwajarza przekracza 400 zł., a pracownika gazowni 500 zł.".

Autor chce być „uczciwie objektywnym", dlatego zaraz dodaje, że praca w obu tych instytucjach jest ciężka i że wyższe płace ponad przeciętny poziom zarobków mogą znaleźć uzasadnienie.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby ów pan j. k. operował prawdą. Tymczasem podane przez niego cyfry bardzo kłócą się z rzeczywistością.

Czy naprawdę tramwajarz zarabia przeszło 400 zł. miesięcznie? Oficjalna tabela płac, wydrukowana w książeczce wydanej nakładem dyrekcji tramwajów i autobusów, podaje zupełnie inne cyfry. Oto konduktor i motorowy, a więc ten pracownik tramwajów, który rzekomo najwięcej zarabia, nie pobiera wcale przeszło 400 zł. miesięcznie, lecz jedynie 283 zł., gdyż tyle wynosi jego miesięczna płaca, obliczona według stawek 1 zł. 44 gr. za godzinę.

Inni pracownicy, np. kobiety zatrudnione w warsztatach, otrzymują miesięcznie tylko 186 zł. Bileterzy, a więc [illegible] pracownicy, posiadający wyższe kwalifikacje, mają 323 zł. miesięcznie. Któż więc pobiera owe wysokie pensje?

Owszem, są tacy. Należą do nich jednak nie robotnicy, lecz dyrektorzy i naczelnicy.

Pan Kuhn np., były dyrektor tramwajów, otrzymuje emeryturę miesięczną w wysokości 3500 zł. Drugi dyrektor, inż. Fuchs, ma emerytury 2500 zł., obecny dyrektor inż. Glazek pobiera uposażenie w wysokości 3700 zł. miesięcznie.

Ale nietylko dyrektorzy są tak wysoko uposażeni. Naczelnicy wydziałów mają od 1500 do 1800 zł. miesięcznie, a sekretarka dyrektora ma ni mniej ni więcej, tylko 2100 zł. Przeszło 100 osób w tramwajach pobiera miesięcznie od 1500 do 3700 zł.

Autor artykułu zamieszczonego w „Gazecie Polskiej" mówi, że szerokie rzesze ludności pracującej świadczą w opłatach na rzecz pracowników przedsiębiorstw miejskich. Owszem, świadczą, ale nie na rzecz szarego pracownika, tylko pp. dyrektorów, chcących dziś obniżyć zarobki tych ludzi, którzy na nich pracują, sami nie pobierając wielkich wynagrodzeń.

Zarząd Warszawy wypowiedział z dniem 31 marca r. b. umowę zbiorową. Po upływie tego terminu chce zawierać umowy indywidualne, które będą pogorszeniem zarobków istniejących dotychczas, a prócz tego będą skazywały robotnika na łaskę i niełaskę dyrektorów, którzy w zależności od swego widzimisię, będą mogli wyznaczać lepsze lub gorsze pensje.

Oczywistą jest rzeczą, że robotnicy tramwajowi wystąpią do walki o swe prawa. Nie jest rzeczą łatwą złamanie solidarnego frontu pracowniczego, frontu silnego, bo składającego się z około 6000 osób, którym wymówiono pracę w tramwajach.

Robotnicy zatrudnieni w innych fabrykach i przedsiębiorstwach warszawskich, nie dadzą się oszukać pismakom z „Gazety Polskiej", świadomie fałszującym prawdę, lub też wprowadzonych w błąd przez obecnych kierowników gospodarki stolicy, kierowanej tak „umiejętnie" przez p. Starzyńskiego.

Zarząd miasta myli się, sądząc, że pracownicy tramwajowi dadzą się złamać.

O warunkach pracy i zarobkach w gazowni napiszemy innym razem.

WACŁAW CZARNECKI.

Przegląd prasy

PO UCHWAŁACH SENATU.

Im bliżej końca ostatecznego uchwalenia bebeckiego projektu konstytucyjnego, tem coraz to bardziej blado i sztucz[illegible] wygląda entuzjazm i zachwyt prasy [illegible].

Już wczorajsze komentarze „sanacyjnej" prasy wyglądają raczej na usprawiedliwianie się, niż na radość z „dokonanego wiekopomnego dzieła".

„Gazeta Polska" zamiast rzeczowej oceny projektu, woli pisać pochwały pod adresem klubu BB i prawić dusery jego działaczom, zapewniając wbrew prawdzie, że „uchwalone poprawki są wyrazem zgodnego poglądu wszystkich członków BB."

O tych zgodnych poglądach dałoby się dużo powiedzieć. Tylko, że panowie posłowie z BB wolą swe poglądy chować na swój prywatny użytek. Głosują zaś tak, jak im każą. Tak też zrobili przy konstytucji. Jest to bowiem i wygodne, i bezpieczne, i intratne.

Najbardziej „Gazeta Polska" się cieszy, że sprawa składu Senatu, sposobu jego powoływania, jak również ordynacji wyborczej zostały w projekcie nieustalone i pozostają kwestją otwartą; załatwi się ją pewnie dekretem i znowu będzie można zrobić jakiś kawał i zaskoczyć społeczeństwo, mając na celu sztuczne utrzymanie się przy władzy. Wreszcie, by nawet nie myśleli, że wprowadzone poprawki, dotyczące t. zw. kwestji poręczenia wolności obywatelskiej — mają jakiekolwiek istotne znaczenie, że będą stosowane i przez „sanacje" są traktowane na serjo — „Gazeta Polska" zapewnia, że „przepisy, dotyczące poręczenia wolności osobistej, nietykalności mieszkania i tajemnicy korespondencji, nie oznaczają bynajmniej jakoby nowych gwarancyj praw obywa[illegible]".

O tem byliśmy najzupełniej przekonani. Cenne to wyznanie było właściwie zbyteczne.

CZEGO IM SIĘ ZACHCIEWA.

Sanacyjni fabrykanci łódzcy są niezadowoleni z bebechowego projektu konstytucyjnego. Jest on dla nich jeszcze za mało rezkcyjny. Nie wystarcza im np. że jeśli idzie o wybór Prezydenta, to w myśl projektu w większości wypadków wybierany będzie ustępujący Prezydent, albo osoba przez niego wyznaczona. Nie zadowoleni są, że kadencja rządów Prezydenta wynosi siedem lat, a nie jest dożywotnia. Ale sanacyjni fabrykanci idą dalej. Chcieliby, by nietylko Prezydent rządził dożywotnio, proponują, aby także senatorowie byli dożywotni i naturalnie, by byli nominowani, a nie wy[illegible]

„należałoby rozszerzyć trafną myśl powoływania senatorów przez Prezydenta Rzeczypospolitej na całość senatu, łącząc ją z zasadą kooptacji i dożywotności funkcji senatorskiej. Koncepcja tego rodzaju nie stanowiłaby inowacji w polskiej historji ustrojowej, lecz byłaby właśnie nawiązaniem zarówno do naszej tradycji w tym względzie, jak i do takiejże doktryny, w sposób najpiękniejszy sformułowanej przez wybitnego myśliciela i jednego z królów - duchów Narodu — Augusta Cieszkowskiego"

Panowie fabrykanci zapominają, że żyjemy w XX wieku i że historji nie da się cofnąć o stulecia.

BUTELKI.

„Dzień Dobry" [illegible] numeru, który [illegible] w przemyśle hutniczym. 8.000 hutników jest bez pracy, tymczasem monopol spirytusowy wykupuje używane stare butelki, co poza względem gospodarczym wywołać musi też zastrzeżenia pod względem [illegible].

„Dzień Dobry" w pełnych patosu słowach popiera objektywnie słuszne żądania hutnika, domagając się, by Monopol nie wykupywał starych butelek. Zacny organ zapomina tylko o jednem, że jego żądanie nie zostanie zrealizowane, gdyż na skupie butelek zarabiają dygnitarze „sanacyjni", wśród których nie brak i posłów.

S-ek.

Hitler uważa rezygnację

z Alzacji i Lotaryngji za... „najwyższą ofiarę"

[illegible] swoje stanowisko wobec spraw, wynikających z plebiscytu w Saarze.

Głosowanie niedzielne na obszarze saarskim jest — zdaniem Hitlera — wyrokiem potępienia na Traktat Wersalski, wydanym ex post, ale posiadającym nie mniej historyczne znaczenie, gdyż zadaje kłam twierdzeniu o rzekomem istnieniu w Zagłębiu Saary 150 tys. Francuzów.

Nie można się dziwić — mówi Hitler — że traktat, zbudowany na tak nieprawdziwych przesłankach, nie mógł dać światu błogosławieństwa.

Na pytanie, czy mówiąc o usunięciu po likwidacji kwestji Saary, ostatniej przeszkody do nawiązania przyjaznych stosunków z Francją, kanclerz miał na myśli jakiś konkretny plan, oświadczył Hitler: „Mówiłem często, że po przyłączeniu obszaru Saary Niemcy nie będą już występowały z żadnemi żądaniami terytorjalnemi do Francji. Oświadczenie to powtórzyłem obecnie w formie wiążącej wobec całego świata. Jest to, ze stanowiska historycznego biorąc, ciężka rezygnacja, którą składam w imieniu narodu niemieckiego. Czynię to, aby [illegible] żna od Niemiec żądać. Obecnie jest rzeczą świata wyciągnąć konsekwencje z takiej decyzji. Nigdy jednak, ani ja, ani nowa Rzesza niemiecka nie zgodzi się na ograniczenie praw naszego narodu. Odrzucamy wszelkie różnice między równouprawnieniem moralnem a faktycznem. Istnieje bowiem tylko jedno równouprawnienie, a jest niem prawo suwerennego państwa [illegible] narodu. Jeśli świat to [illegible] (PAT)

*

„Giornale d'Italia", omawiając oświadczenie Hitlera, pisze, iż zawiera ono wyrzeczenie się przez Niemcy wszystkich rewindykacyj terytorjalnych w Europie. (PAT)

*

To pojmowanie oświadczenia Hitlera [illegible] wyraźnie WYŁĄCZNIE o Francji i o [illegible]

Nieprawdopodobnie śmiała próba ucieczki więźniów w Kalifornji

W więzieniu w St. Quentin (Kalifornja) zbuntowała się pewna liczba więźniów, którym udało się opanować straż. Zbuntowani więźniowie zbiegli samochodem, uprowadzając ze sobą naczelnika więzienia i 4-ch członków zarządu więzienia. W zorganizowanym natychmiast pościgu wzięły udział — straż więzienna, policja i samoloty. Naczelnik więzienia wyskoczył z samochodu i doznał bardzo ciężkich obrażeń. Stan jego jest groźny. Pomiędzy zbiegami a ścigającymi ich policjantami wywiązała się walka. Jak się okazało, zbiegli więźniowie posiadali karabin maszynowy.

Jeden z więźniów został w pościgu ciężko ranny. Reszta zaś zbiegów została ujęta. (PAT.)

Prowokacja a rewolucja

Wspomnienia gen. Gerasimowa

II.

W książce gen. Gerasimowa znajdziemy bardzo dużo ciekawych szczegółów z zakresu prowokacji w Petersburgu. Centralne miejsce stoli zajmuje sprawa Azefa. Opinję Gerasimowa w tej sprawie znamy już skądinąd — mianowicie z niezmiernie ciekawej książki tow. Nikołajewskiego o Azefie (istnieje w polskim przekładzie); albowiem autor tej książki posiłkował się także informacjami, dostarczonemi przez gen. G. w ustnej rozmowie.

Gen. Gerasimow gwałtownie broni Azefa. Jakie bowiem — powiada — zarzuty możnaby mu postawić? Niektórzy powiadają, że brał przecież udział w szeregu terorystycznych impres i nawet doprowadził do skutku zabójstwo Plewego i w. ks. Sergjusza. Gerasimow stanowczo odrzuca to oskarżenie. Przypisuje całą winę niedołężnym poprzednikom, którzy poprostu nie umieli wyzyskać Azefa. Jeśli np. chodzi o Plewego, to już w kwietniu 1904 r. Azef donósł Łopuchinowi, dyrektorowi dep. policji, że Komitet Centralny partji S.R. polecił Sazonowowi zorganizowanie bojowej grupy, celem zamordowania Plewego. Dlaczegóż więc policja nie skorzystała ze wskazówek Azefa?

Oczywista, Azef nie podawał dokładnie adresów oraz spisów wszystkich uczestników. Ale też nie mógł tego uczynić i nawet może nie powinien był tego czynić! Jest to bowiem niezrozumienie istoty pracy prowokatora, jeśli się żąda od niego wszystkich szczegółowych danych — głosi „oburzony" generał. Jeśli poważny prowokator zacznie biegać i szukać adresów i nazwisk, szybko wywoła podejrzenia przeciw sobie ze strony rewolucjonistów i rola jego rychło się skończy. Wystarczy, że daje pewne wstępne wskazówki, a już rzeczą policji te wskazówki wykorzystać i zorganizować obserwację nad całością sprawy.

O Azefie powiadają, że organizował „bojową organizację" i przyjmował nowych członków. To prawda, ale co miał robić: jeśli miał spełnić swoją rolę, musiał spełniać czynności organizatorskie. Bez niego tembardziej zorganizowanoby organizację bojową. Poza tem należy zważyć, iż Azef podjął się wobec ochrony i Stołypina tylko jednej roli — mianowicie, dezorganizowania teroru t. zw. „centralnego", czyli prowadzonego przez „bojową organizację" przeciwko carowi, ministrom i t. d. Ale poza tem jeszcze istniały inne bojowe organizacje, jak np. „lotny oddział" i t. p. Za te organizacje Azef odpowiedzialności brać i brać nie mógł, bo gdyby wszędzie się wtrącał, wkrótce rola jego byłaby skończona. Gerasimow opisuje, jak to dopiero po wielkich staraniach z jego strony Azef zgodził się nawiązać stosunki z odrębną grupą terorystyczną Zilberberga, przebywającą w Finlandji.

W ten sposób wszystkie oskarżenia pod adresem Azefa ze strony czynników „państwowych" nie wytrzymuje krytyki — zdaniem obrońcy-generała. Pozostaje jeszcze druga serja oskarżeń, mianowicie z kół rewolucyjnych i postępowych. Te znowu powiadają, że Azef przyjaciół swoich posyłał na szubienicę. Generał stara się zaprzeczyć także temu w obronie swego przyjaciela Azefa. „Przyjaciela", powiadamy, albowiem ton Gerasimowa w stosunku do Azefa jest bardzo serdeczny; długo opisuje, jak prowadził serdeczne pogawędki z Azefem w swojem konspiracyjnem mieszkaniu przy ul. Italjańskiej. Generał zaświadcza, — że Azef wcale nie był okrutnikiem i że zawsze, gdy mógł, żądał, aby aresztowani członkowie organizacji ponosili karę jaknajmniejszą. Oczywista nie zaprzecza, że powieszono całą masę ludzi, wydanych przez Azefa, jak Zilberberg, Nikitienko, Anna Rasputina i t. d. Ale, powiada, to byli rewolucjoniści z głębokiego przekonania, zdecydowani na wszystko, wiedzący dobrze, co ich czeka.

Zostawmy jednak te głupawe argumenty żandarmskiego generała. Warto raczej przyjrzeć się niektórym szczegółom taktycznym, które naprawdę zastanawiają.

Już przy samym końcu prowokatorskiej karjery Azefa, gdy był on zmęczony i podenerwowany rosnącemi w środowiskach rewolucyjnych podejrzeniami, Gerasimow zażądał od niego ostatniej przysługi — mianowicie, unieszkodliwienia wszelkich zamachów na cara Mikołaja, podczas uroczystego spotkania z angielskim królem Edwardem VII w Rewlu. Po pewnych wahaniach Azef się zgodził, pod warunkiem atoli, iż absolutnie nikt z organizacji nie zostanie aresztowany, aby nie spotęgować podejrzeń przeciw Azefowi. Obydwie strony — pisze generał — „uczciwie" dotrzymały zobowiązań. Azef stanął na czele spisku przeciw carowi i prowadził go tak, żeby nic z niego nie wyszło. A życie cara wisiało na włosku!... Partja eserów bowiem miała jakiegoś niezmiernie wysoko postawionego informatora, który udzielał telegraficznych informacyj, jaką drogą i o której godzinie uda się car. W ostatniej chwili (nawet Gerasimow o tem nie wiedział) car zmienił swoją marszrutę i pojechał do Rewla nie statkiem, lecz pociągiem. Ale Azef, otrzymawszy depeszę, schował ją do kieszeni, nie pokazał jej na czas spiskowcom — i zamach nie doszedł do skutku. W ten sposób Azef dokładnie wywiązał się ze swych zobowiązań; tylko nie chciał w żaden sposób ujawnić nazwiska owego wysoko postawionego informatora. Naturalnie Gerasimow rozpoczął potem badania na własną rękę i wykrył, że jest to istotnie osoba postawiona tak wysoko, że bywa nawet na posiedzeniach rady ministrów (!) Oczywista Gerasimow zaraz poleciał z tą wiadomością do swego protektora Stołypina. „To niemożliwe — twierdził początkowo uporczywie Stołypin — wszak to osoba przyjmująca u siebie"... Wkońcu jednak uwierzył. Ciekawe, że Gerasimow jednak nie podaje nazwiska i oświadcza, że wprawdzie ta osoba zmarła, ale pozostawiła dzieci, które nie są odpowiedzialne za błędy ojca.

Ta taktyka, zastosowana przez obu przyjaciół podczas spotkania w Rewlu, była stosowana dość często, ażeby nie wzbudzać podejrzeń w partji eserów. Tak np. już w początkach swej pracy pod kierownictwem Gerasimowa w r. 1906, gdy partja planowała zabójstwo Stołypina, Azef komunikował wszystkie szczegóły spisku Gerasimowowi, ale żądał, ażeby nikt ze spiskowców nie był aresztowany. Gerasimow się zgodził, naturalnie, za wiedzą Stołypina, który z początku się wahał, ale potem dał swe przyzwolenie. Taktyka w tym wypadku polegała na tem, żeby faktycznie unicestwić wszystkie przygotowania, nie czyniąc aresztowań. Szpicle w odpowiednim momencie zaczynali ostentacyjnie deptać po piętach rewolucjonistom, prowadzącym swe obserwacje i ci musieli szybko likwidować swe przygotowania. W ten sposób, jak się wyraża Gerasimow, grano na nerwach działaczy rewolucyjnych. Starano się wykazać im, że stare metody terorystyczne do niczego nie prowadzą, bo policja zawsze potrafi się zorjentować. I rzeczywiście doprowadzono do tego, że rewolucjoniści doszli do wniosku, iż trzeba zaniechać roboty. Ciekawy był też inny sposób, zastosowany przez Gerasimowa: oto poradził Azefowi, jako dyktatorowi bojowej organizacji, żeby kradł z kasy jaknajwięcej pieniędzy i w ten sposób utrudniał jej pracę. Azef zresztą, powiada Gerasimow, już przedtem bardzo wydatnie „pracował" w tej dziedzinie...

Bardzo ciekawy jest także ten moment w dziejach stosunku Gerasimowa do Azefa, gdy Azef już został zdemaskowany i przyjechał przerażony do Gerasimowa z prośbą o ratunek: „szlachetny" generał zrobił dla przyjaciela co mógł — dał mu kilka „dobrych" (ale naturalnie fałszywych) paszportów oraz ostatnie kilka tysięcy rubli.

Sam generał został uwięziony podczas rewolucji 1917 r., później chwilowo wypuszczono go i on czemprędzej drapnął na Ukrainę (opłując na rzecz narodowców ukraińskich), następnie — zagranicę.

Jak widzimy, książka generała jest bardzo ciekawa i nie jest pozbawiona pewnego znaczenia praktycznego w naszych faszystowskich czasach.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Senat głosami B. B. W. R.

uchwalił „sanacyjną" konstytucję

Środowe posiedzenie Senatu przeciągnęło się do późnej godziny, wobec czego tylko w części nakładu podaliśmy dalszy przebieg obrad nad projektem konstytucji oraz wynik głosowania.

Uzupełniając więc sprawozdanie z poprzedniego numeru naszego pisma, zaznaczamy, iż w dalszej dyskusji przemawiali sen. sen. Horbaczowski i Makuch, sprzeciwiając się projektowi ze stanowiska interesów ludności ukraińskiej, sen. Utta przeciw projektowi ze stanowiska mniejszości niemieckiej, sen. sen. Januszewski, Kulerski, Marchlewski i Szafranek bronili zasad demokracji, nad któremi projekt BB. przechodzi do porządku dziennego, sen. sen Michejda i Kedzior przemawiali przeciw projektowi, ostatni pom. in. dlatego, że projekt pomija milczeniem statut wojew. śląskiego; sen. Bartoszewicz sprzeciwił się projektowi, ponieważ jest zamało „narodowy".

Doskonałe przemówienie wygłosił proletarjatczyk tow. **Aleksander Dębski** wypowiadając się przeciw rządom klik i biurokracji.

W obronie projektu przemawiali sen. sen. z BB. Evert, Dąmbski i Roman.

Na żądanie sen. Woźnickiego głosowa- [illegible]

Za projektem oddano 74 głosy, przeciw — 24 głosy, 1 kartkę oddano białą.

Za projektem konstytucji głosowali wyłącznie senatorowie z BB.

Po ogłoszeniu wyniku rozległy się słabe okrzyki, a premjer Kozłowski gratulował marszałkowi Raczkiewiczowi.

Nie było więc ani śpiewów, ani pocałunków ani mów w lokalach publicznych, jak tego byliśmy świadkami przed rokiem po uchwaleniu „sanacyjnej" konstytucji przez Sejm.

Wczoraj wieczorem marszałek Senatu Raczkiewicz podejmował „grzecznych" senatorów herbatką.

Zagadkowy eliksir życia

Tragiczna pomyłka czy zbrodnia?

Policja francuska zajęta jest obecnie badaniem sprawy, która przedstawia się bardzo zagadkowo i co do której nikt nie może powiedzieć, czy zaszła pomyłka, czy też popełniono zbrodnię. Pewne okoliczności przemawiają przeciw zbrodni, inne przemawiają przeciw pomyłce, a tymczasem ofiarą padł człowiek, który walczy ze śmiercią w szpitalu i lekarze nie orzekli jeszcze, czy da go się go uratować od śmierci.

Urzędnik paryski nazwiskiem Saulnier, w pierwszych dniach stycznia otrzymał urlop, który wraz z żoną miał zamiar spędzić u swoich krewnych w Montargis.

Małżonkowie wstali przed świtem, zamierzając rannym ekspresem udać się do Montargis. Pani Saulnier zajęła miejsce w przedziale, chcąc dokończyć przerwany sen, a pan Saulnier chodził po wagonach, przyglądając się współpasażerom i szukając znajomych. Nikogo znajomego nie znalazł, ale nawiązał rozmowę z jakimś kupcem o sympatycznym wyglądzie.

Obaj panowie jakoś przypadli sobie do gustu i kupiec, który udawał się na polowanie, zaprosił pana Saulniera, by podczas urlopu odwiedził go w jego posiadłości wiejskiej.

W pewnej chwili kupiec sięgnął do walizki, z której wyjął butelkę likieru, bardzo trunek ten zachwalając, jako istny eliksir życia i częstując nim Saulniera.

Saulnier wypił, ale nie podzielił zachwytów kupca nad likierem. Zdziwiło go też, że kupiec sam nie pił, tłumacząc się wczesną porą. Po paru minutach Saulnier pożegnał sympatycznego kupca i przeszedł do swego przedziału zobaczyć, co żona porabia.

Nie zdążył usadowić się w przedziale, gdy naraz poczuł się bardzo źle. Zaalarmowano podróżnych, którzy sprowadzili lekarza przypadkowo znajdującego się wśród jadących. Lekarz pośpieszył choremu z pomocą i dał mu lekarstwo z podręcznej apteczki. Stan chorego jednakże nie poprawił się i lekarz zalecił wysadzenie go na najbliższej stacji i możliwie szybkie przewiezienie do szpitala.

Saulinier przebywa jeszcze w szpitalu i jeszcze walczy ze śmiercią. Nie ulega wątpliwości, że został on otruty przez kupca. Przed wysiadaniem z pociągu oświadczył on lekarzowi, iż kupiec jadący tym samym pociągiem poczęstował go likierem. Kupca zatrzymano i odebrano mu butelkę z likierem. Kupiec podał się za niejakiego Cleigue'a z Paryża. Policja stwierdziła, iż jest to właśnie Cleigue, cieszący się najlepszą opinją i nigdy jeszcze nie karany. Wskazał on sklep, gdzie likier nabył, Sauliniera nigdy nie znał, nie miał więc żadnego interesu zabijać go. Saulinier jego także nie znał. Bogatym Saulinier także nie jest i nie miał przy sobie większych pieniędzy. Te i tym podobne okoliczności przemawiają za tem, że Cleigue nie mógł mieć żadnego interesu w zabijaniu urzędnika. Z drugiej strony przemawia przeciw Cleigue'owi fakt, że sam likieru się nie napił. Policja przypuszcza, że mógł to być zamach na samego Cleigue'a, ale ten ostatni — jak sam zapewnia — nie ma nikogo takiego, ktoby na jego życie czyhał.

Policja paryska suszy sobie głowę nad rozwiązaniem zagadki.

Świat w zdarzeniach

Państwo Goebbelsowie

Jeden z łódzkich dzienników podaje za dziennikami zagranicznemi ciekawą opowieść, która w streszczeniu przedstawia się jak następuje:

Na długo przed wojną pewien młody agent berliński, nazwiskiem Friedlander, poznał na balu młodą kobietę, której się wkrótce oświadczył. Przy oświadczynach wyjaśniło się, że p. Friedlander jest Żydem, a młoda kobieta jest wprawdzie Niemką czystej krwi, ale z przeszłością w postaci... dwuletniej córeczki Magdy. P. Friedlander nie zraził się tem, ożenił się z ukochaną i adoptował dziecko.

Upłynęło od tego czasu lat 18. 20-letnia panna Magda poznała młodego przemysłowca i w krótkim czasie stała się panią Magdą Quandt.

Młody przemysłowiec grał szczęśliwie na giełdzie i stał się w krótkim czasie miljonerem. W jego pałacu w Berlinie gromadziła się „śmietanka" stolicy, wśród której królowała piękna pani Magda. Jedynie pani Katarzyna Stresemann, żona kanclerza, bojkotowała salon p. Magdy, to też pani Quandt serdecznie nienawidziła panią Stresemann.

Gdy na arenie niemieckiej pojawiły się brunatne mundury, p. Magda natychmiast zapomniała o niejakim Friedländerze, którego przez 20 lat nazywała ojcem. Zapomniała wkrótce również o swojej aryjskiej matce, a gdy mężowi pośliznęła się noga i stracił dużą część swego ogromnego majątku, pani M. rozeszła się z mężem, ale rozwiodła się przezornie dopiero wówczas, gdy poznała nowego wielbiciela. A był nim Goebbels, obecny minister propagandy w Trzeciej Rzeszy. Pani Magda przeczuła, że Goebbels zrobi karjerę.

Kiedy zaludniły się w Trzeciej Rzeszy obozy koncentracyjne, p. Günther Quandt był jednym z ich pierwszych mieszkańców. Dopiero Goering—na złość pani Magdzie—kazał go uwolnić. Pan Friedlander na szczęście, zmarł, jego syn, brat przyrodni pani Magdy, uciekł w tych dniach przed prześladowaniami do Saary, a matka pani ministrowej umiera z głodu w Berlinie.

Dziecko Goebbelsów zmarło w kilka tygodni po urodzeniu. Dziecko było rachityczne i miało jedną nogę krótszą od drugiej. Naturalnie, nie była to wina p. Magdy, która jest zdrowa, a dziecko jej z Quandtem jest również zdrowe...

W nowem ustawodawstwie niemieckiem znajduje się prawo o ochronie przed dziedzicznie chorem potomstwem. Prawo to zarządza, aby winny ojciec podany był przymusowej sterylizacji, celem niedopuszczenia do tego, aby chore dzieci rodziły się w Niemczech.

W tym wypadku p. Goebbels... Nie, nie; tego wypadku w Niemczech omawiać nie wolno...

I. K-ski.

Nominacja profesorów

w szkołach akademickich

W ostatnich tygodniach na wniosek ministra oświaty Prezydent. Rz. mianował profesorami zwyczajnymi:

W Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie: dr. Stefana Szumana, dr. Franciszka Waltera.

W Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie: dr. Segjusza Schilling - Slengalewicza.

W Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie: dr. Kazimierza Ajdukiewicza, dr. Henryka Gaertnera.

W Uniwersytecie Warszawskim: dr. Stefana Baleya, dr. Zygmunta Batowskiego, dr. Kazimierza Kętrzyńskiego.

W Uniwersytecie Poznańskim: dr. Józefa Witkowskiego, dr. Zygmunta Zawirskiego.

W Politechnice Lwowskiej: dr. Stanisława Fryzego.

W Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie: dr. Kazimierza Szczudłowskiego.

Również w ostatnich tygodniach Prezydent Rz. obsadził szereg wolnych katedr przez zamianowanie następujących profesorów:

W Uniw. Jagiellońskim w Krakowie — doc. dr. Jana Starzewskiego profesorem nadzw. prawa polit.

W Uniw. Stefana Batorego w Wilnie: doc. dr. Konrada Górskiego, profesorem nadzw. historji literatury polskiej, doc. dr. Tadeusza Pawlasa, profesorem nadzw. chorób skórnych i wenerycznych.

W Uniw. Jana Kazimierza we Lwowie: doc. dr. Mieczysława Kreutza, profesorem nadzw. psychologji.

W Uniw. Warszawskim: doc. dr. Piotra Andrijewskiego, profesorem nadzw. chorób zakaźnych, doc. dr. Antoniego Ossowskiego, profesorem nadzw. farmakologji, dr. Wacława Roszkowskiego, profesorem nadzw. zoologji.

W Uniw. Poznańskim: doc. dr. Kazimierza Smulikowskiego, profesorem nadzw. mineralogji.

W Politechnice Lwowskiej: doc. dr. Marjana Kamieńskiego, profesorem nadzw. mineralogji i dr. Marjana Osińskiego, profesorem nadzw. historji architektury pol- [illegible]

W Szkole Gł. Gosp. Wiejskiego w Warszawie: doc. dr. Marjana Sokołowskiego, profesorem nadzw. ogólnej hodowli lasu.

W Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie: doc. dr. Wincentego Skowrońskiego, profesorem nadzw. farmakologji i toksykologji.

W Akademji Górniczej w Krakowie: doc. dr. Adama Skąpskiego, profesorem nadzw. chemji fizycznej i elektrochemji.

Profesorami honorowymi mianowano: dr. Władysława Natansona, dr. Jana Kochanowskiego, inż. Henryka Korwin-Krukowskiego, Teodora Axentowicza i Leona Wyczółkowskiego.

Trędowata opuściła szpital św. Łazarza

Szpital św. Łazarza w Warszawie opuściła chora na trąd, Praskowja Kulkowa. Orzeczenie lekarskie głosi, że „czynnych objawów trądu nie stwierdzono i oznak zaraźliwości niema".

Stwierdzenie trądu u Praskowji Kulkowej, mieszkanki Częstochowy, wywołało w swoim czasie silne wrażenie w polskim świecie lekarskim. Trąd, jak ustaliło śledztwo, był zawleczony z Kaukazu, gdzie Kulkowa zamieszkiwała podczas wojny.

Chorą umieszczono w szpitalu św. Łazarza, w zupełnem odosobnieniu. Początkowo była leczona przez ś. p. d-ra Watraszewskiego, a ostatniemi czasy opiekował się nią dr. Potrzebowski.

W zdrowiu Kulkowej następowały dość często wahania. W okresach, kiedy polepszenie nie ulegało wątpliwości, chora korzystała z kilkumiesięcznych urlopów. Ostatni jej powrót do szpitala nastąpił 8 października 1934 roku. Teraz, wobec zaleczenia choroby, pacjentka wyjechała do Częstochowy, gdzie mieszka jej rodzina.

W kołach lekarskich wskazują, iż dotychczas niema specyfiku, któryby leczył trąd radykalnie.

Do Czytelników

Administracja Robotnika zwraca się do czytelników z prośbą o składanie ofiar na rzecz jednego z bezrobotnych towarzyszy, który po chorobie na zapalenie płuc znajduje się bez środków do życia, a stan jego zdrowia wymaga kuracji. Ofiary składać należy w Administracji Robotnika Warecka 7 dla X. Y.

Nowy numer „Tygodnia Robotnika"

przynosi między innemi:

Chleb i krew w Z. S. S. R.

Dla mas — obniżki, dla dyrektorów — [illegible]

Trzech panów K. z „Frajndu"

Worek i taczka.

Co 60-ty mieszkaniec Warszawy jest bezdomny.

Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie.

WILLIAM LOCKE 87

RÓD BALTAZARÓW

(Autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny)

Nie zrobił tego niegrzecznie, ani niezgrabnie; ale w sposób najbardziej czarujący — z usłużną, zniewalającą lekkością, jaką Francuzi nazywają „panache" — z lekkością, charakterystyczną dla tej wesołej istoty, która owładnęła Marcelą i dominowała nad nią w okresie jej wrażliwej młodości. Wzięła gorącą grzankę z uśmiechem podziękowania, który nie był pozbawiony zarysu ironicznej pobłażliwości. Despotyczność zachowania się Baltazara nie obraziła jej wcale, albowiem forma jego była tak bardzo doskonała, ale nie zbudziła w niej dawnego romantycznego oddźwięku. Odsłonił się przed nią symbolizm tego faktu: oto bóstwo osiemnastoletniej dziewczyny wydało się trzydziestoośmio-letniej kobiecie jedynie samowolnym, kapryśnym i zapalonym mężczyzną. Delikatny blask, który go opromieniał, zbladł, jak barwy świtu, i słońce oświecało go teraz w twardem, przejrzystem powietrzu. Stał przed nią w pełnem świetle dnia. Podczas, gdy Marcela słuchała jego przyjemnej rozmowy, jej podświadomość kobieca obserwowała go z całą dokładnością. Przyznawała mu wiele męskich wspaniałych cech: był to człowiek nieprzeciętny, bezlitosny w kierowaniu się zasadami postępowania, które sam sobie wytknął (a były one przepojone wysokiemi moralnemi lub duchowemi ideałami); w egotyzmie swoim mógł bezmyślnie przejść po człowieku, wiedziony chęcią osiągnięcia swego celu, ale wystarczyło okrzyku bólu — aby natychmiast zawrócił, dręcząc się wyrzutami sumienia i nie znając granic w okazywaniu czułości; wielki intelekt; w swojej dziedzinie genjusz; natura przekorna: olbrzym, a jednocześnie kapryśne dziecko i bezradny, sentymentalny człowiek; możliwe, że przedewszystkiem dorosłe dziecko, z jakiem pielęgniarka ma sposobność stykać się tak często; mężczyzna, posiadający wszystkie słabe strony swoich męskich cech. Tylko nie bóstwo, nic podobnego do bóstwa; poprostu człowiek... interesujący, potężny, nawet fascynujący mężczyzna, którego Marcela widzi poraz pierwszy. Niepospolity człowiek, ale obcy.. Wzdrygnęła się, uświadomiwszy to sobie nagle, podczas, gdy twarz jej uśmiechała się do opisywanego przez Baltazara obrazu Chen Chow, miejsca dostojnych i pozbawionych namiętności amorów Quong Ho. Człowiek obcy... A jednak wspomnienie czyniło znarym każdy jego gest, każdą intonację głosu. On się nie zmienił; to ona uległa zmianie.

Wina leżała w niej samej, wymykając się wszelkim próbom usprawiedliwienia. Zaczęła oskarżać siebie o nieczułość, martwotę duszy — i wkońcu sumienie zmusiło ją do poczynienia jakichś prób okupienia swej winy.

Pozostał jeszcze tylko kwadrans do spodziewanego przyjazdu Godfrey'a. Zapaliła papierosa od zapałki, którą podał jej Baltazar.

— Ciekawa jestem — rzekła z zastanowieniem — czy mógłbyś pozwolić mi, coś powiedzieć, zachowując się przytem zupełnie spokojnie?

Odpowiedział radośnie: Przysięgam, że będę siedział na tym krześle, póki nie pozwolisz mi z niego wstać. Ale po co masz mówić? Nie pozwoliłaś mi skończyć tego, co chcę ci powiedzieć. A musi to zostać powiedziane — teraz, za miesiąc, za sześć miesięcy, lub za rok. Głupio jest tracić czas, a więc czemu nie mam tego zrobić odrazu? Obudziwszy się z długiego snu, znalazłem się w świecie cudów, w tej nowej tętniącej Anglji — i poraz pierwszy w mem życiu każde tętno we mnie uderza harmonijnie z moją ojczyzną. Muszę odegrać swoją rolę w wielkim dramacie. Obudziłem się także poto, by poczuć jeszcze głębsze, jeszcze potężniejsze siły, chwytające mnie za serce. Syn mój, o którego istnieniu nie wiedziałem, i ty. Ty, Marcelo. Nie, nie — roześmiał się — nie wstanę. Przedstawię ci to w możliwie najbardziej flegmatyczny sposób. Kocham cię teraz tak bardzo, jak kiedykolwiek — i chcę ożenić się z tobą natychmiast. Przez pół wieku goniłem cienie; chciałbym nareszcie dorwać się do treści życia, a człowiek nie jest w stanie osiągnąć tego sam; potrzebuje kobiety tak samo jak — mówiąc ogólnie — kobieta potrzebuje mężczyzny. A jesteś dla mnie jedyną kobietą na świecie. Razem — ty i ja — możemy iść silni w tę cudowną walkę. Ty możesz mi pomóc, a ja mogę pomóc tobie. Jeżeli jesteś zmęczona i pragniesz odpocząć — na Boga, będzie to miała, nie ruszysz nawet ręką. Ale jeden twój uśmiech, i szept dodadzą mi siły dla nas obojga. To są moje oświadczyny.

Przez długi czas wpatrywała się w ogień, z twarzą odwróconą wbok; wargi jej i palce towarzyszyły myślom nerwowemi poruszeniami. Wkońcu rzekła cichym głosem.

— Taki człowiek, jak ty, pragnie słońca i księżyca i gwiazd...

— I postara się o to aby je dostać — powiedział Baltazar. — One tam są niewątpliwie.

Potrząsnęła głową z rozpaczą.

(D. c. n.).

Porządeczki w Zarządzie Drogowym w Radzyminie

[illegible]

Otrzymujemy następujące pismo:

Swego czasu pisaliśmy jak to p. Aleksander Zaremba, kierujący robotami, prowadzonemi przez Zarząd Drogowy w Radzyminie traktował robotników. Pisaliśmy jak dwóch z nich wydalił z pracy za to tylko, że nie chcieli w dalszym ciągu kupować w jego kramiku artykułów spożywczych, jak również wódki, którą przedtem pito obficie u p. majstra. Potem jednemu z nich dopisano jedną butelkę spirytusu do rachunku więcej, niż się należało, oraz nie wypłacono mu takiej sumy, jaka mu się należała według listy płacy — powstał spór i w rezultacie nastąpiło wydalenie z pracy tych dwóch robotników: Adama Perkowskiego i St. Drozdowskiego.

Pierwszy z wyżej wymienionych A. Perkowski na kilka tygodni przed wydaleniem go z pracy zwrócił się ze skargą do p. drogomistrza, który jest zwierzchnikiem p. Zaremby, donosząc, że Zaremba nie wypłacił mu według listy płacy, a o 6 złotych mniej i dopisał mu jedną butelkę spirytusu więcej, niż wybrał. P. drogomistrz Dulnicz odpowiedział, że to zbada.

Gdy robotnicy ci zostali wydaleni, udali się do p. inżyniera zarządu drogowego, któremu donieśli o całej sprawie. Jednocześnie stwierdzili, że Zaremba zwalniał z pracy swego syna, który również pracuje na tych robotach, tak, iż zarabiał jednocześnie jako szofer, prowadząc autobus, i jednocześnie pobierał zapłatę z listy płacy, jako cieśla, na robotach publicznych przy naprawie mostu na rzece Bug. Również p. Zaremba wykonywa prywatne roboty przy pomocy ludzi opłacanych przez Fundusz Pracy i t. p. Nadużycia te jednak pozostały bez echa.

Po jakimś czasie p. inżynier badał podobno b. robotników, jako „świadków", czy pili wódkę w sklepiku Zaremby; wszyscy ci „świadkowie" zeznali, że tylko pili sodową wodę i jedli ciastka, jeden tylko powiedział, że oprócz wody, kupował i kiełbasę.

Ano.. ładni świadkowie.

Obecnie p. majster mówi, że gwiżdże sobie na wszystko, może robić co mu się podoba, gdyż ma silne „plecy" w Zarządzie drogowym w Radzyminie.

P. Zaremba ma wielkiego protektora w osobie p. drogomistrza Dulnicza. Pan Dulnicz broni p. Zarembę, gdy temu coś zagraża, albo gdy który z robotników, wyrzucony z pracy, ma jakiś dług w sklepiku Zaremby, p. drogomistrz staje się komornikiem i egzekwuje dług bez wyroku przy wypłacaniu zarobku. Pan majster natomiast występuje jako „główny" świadek w procesie alimentarnym p. Dulnicza.

P. Zaremba jest majstrem, a syn jego podmajstrzym, a chociaż żaden z nich nie posiada dyplomu, to głupstwo, one posiadają „plecy"!

Panowie ci są właścicielami sklepików i bardzo często opuszczają pracę, ale im przecież wszystko wolno. Wogóle postępują na tych robotach jak na własnym folwarku, kogo chcą, przyjmują do pracy; kogo nie, to nie, chociażby ten człowiek posiadał duże kwalifikacje i umierał z głodu z całą rodziną.

Czy to nie powinno być zbadane?

Kto wygrał na loterji?

Wczoraj podczas ciągnienia loterji główniejsze wygrane padły na następujące numery:

10.000 zł. — 30438 148846.
2.000 zł. — 163165.
1.000 zł. — 54774 67153 71496 75624 76501 80311 84455 98388 160887.

Różne wiadomości z całego kraju

KARA ŚMIECI W PROCESIE LWOWSKIM.

Przed sądem okręgowym we Lwowie toczył się proces Piotra Popowicza, oskarżonego o zaduszenie niejakiej Janczurówny, którą poznał w czasie służby wojskowej. Janczurówna domagała się od Popowicza, aby ożenił się z nią. Popowicz odmówił, ponieważ był żonaty. Po ostrej rozmowie na ten temat Popowicz popełnił morderstwo.

Przysięgli 12 głosami potwierdzili winę oskarżonego, a sąd wydał wyrok, skazujący Piotra Popowicza na karę śmierci przez powieszenie, przyjmując szereg okoliczności obciążających.

WÓZ Z TRUPEM WOŹNICY.

Na szosie pod wsią Łubianka Stara, w powiecie Wysoko - Mazowieckim, stróże nocni zatrzymali wóz, w którym znaleziono zwłoki woźnicy Berka Biedzeniewicza z poderżniętem gardłem.

Biedzeniewicz pochodził z Wysokiego Mazowieckiego i w drodze powrotnej z Białegostoku został w celach rabunkowych zamordowany przez nieznanych sprawców.

PROCES KOMUNISTYCZNY W WILNIE.

W Sądzie Okręgowym w Wilnie odbył się 16 b. m. proces komunistyczny o ekscesy, popełnione w dn. 1 maja ub. [illegible]

W wyniku rozprawy, która trwała przez cały dzień i zakończyła się późnym wieczorem, jeden oskarżony skazany został na 5 lat więzienia, zaś pięciu — po 3 lata więzienia.

W czasie rozprawy aresztowano na sali dwuch świadków za złożenie fałszywych zeznań. (PAT.).

WYPADEK SAMOCHODOWY POD KATOWICAMI.

Pod Katowicami wydarzył się wypadek samochodowy. Auto, którem jechał dyrektor Banku Drezdeńskiego, Eugenjusz Solarz w towarzystwie żony swej i sekretarki Gertrudy West wpadło do rowu, ulegając rozbiciu.

Wszyscy pasażerowie doznali poważnych obrażeń. Przewieziono ich do szpitala.

ZAJĘCIE CUDZEJ PROTEZY.

We Lwowie pewien inżynier, inwalida wojenny, zamówił u dentysty złotą protezę szczękową dla wypełnienia luki, uczynionej przez kulę karabinową.

Aliści dentysta zalegał w podatkach, zaś komornik uznał za stosowne zrobić zajęcie właśnie na złotą szczękę inwalidy.

W kawiarniach lwowskich żartują, że inżynier nim uzyska sądowe wyłączenie swej szczęki, będzie musiał odłożyć termin zamierzonego ślubu...

ZNISZCZONO MOGIŁĘ KSIĘDZA-POWSTAŃCA?

„A. B. C." donosi, że w Seroczynie na terenie szkoły powszechnej znajdowała się mogiła ks. proboszcza Wawrz. Lewandowskiego, straconego przez moskali w czasie powstania styczniowego.

Kierownik szkoły Anatol Jamiński, członek Legjonu Młodych, miał podobno mogiłę zrównać z ziemią.

Sprawa, oczywiście, wymaga wyjaśnienia.

Proces Stronnictwa Narodowego w Łodzi

Konfidenci...

W dalszym ciągu procesu Str. Narodowego w Łodzi typowe były zeznania konfidenta policji śledczej Krzymińskiego, który był sekretarzem Str. Narodowego (!!) Łódź - śródmieście. Jest to postać o kryminalnej karjerze, zeznania jego żywo przypominają zeznania jego kolegów po fachu w szeregu innych procesów politycznych.

Ten to konfident policji, jako sekretarz Str. Narod., namówił oskarżonego Konieczewskiego do wydania nielegalnych ulotek...

Mimowoli przychodzą na myśl analogje ze wspomnień gen. Gerasimowa, o których pisze tow. Czapiński w odcinku.

Rocznica zgonu tow. Józefa Kwiatka

Oprócz akademji warszawskiej, która się odbędzie 27 stycznia, istnieje projekt zorganizowania obchodu uczczenia pamięci tow. J. Kwiatka w Płocku, miejscu jego urodzenia, oraz w Krakowie, miejscu jego tragicznego zgonu.

Tow. Kwiatek, jako emigrant polityczny, działał na terenie Krakowa w szeregach PPSD Galicji i Śląska. Trzykrotnie pracował w redakcji „Naprzodu" — w latach 1903, 1906 i 1908 — 1909. Założył komisję oświatową partji. Był również członkiem Zarządu Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie. Ku upamiętnieniu jego działalności oświatowo-kulturalnej założono w Krakowie ruchome biblioteki jego imienia.

W Krakowie również w cyklu broszur „Latarni" ukazała się jego praca „Kwestja żydowska" (1904).

Mojżesz Chiróg

Piszą nam z Grodna:

Dnia 14.I r. b. odszedł od nas stary i wierny towarzysz Mojżesz Chiróg, do ostatnich dni czynny członek Stowarzyszenia b. Więźniów Politycznych Koła w Grodnie. Zmarł mając lat 53.

Życie polityczne Mojżesza Chiróga wiąże się ściśle z dziejami PPS. Był jednym z pierwszych inicjatorów ruchu niepodległościowego w Grodnie i okolicach. Rozpoczął swą pracę polityczną najpierw wśród mas robotniczych żydowskich, a następnie chrześcijańskich, prowadząc ją pod hasłem niepodległościowem i Polskiej Partji Socjalistycznej (poczynając od 1899 roku).

Zgon tow. Chiróga, okrył żałobą nietylko Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych, lecz całą klasę pracującą. W zmarłym tracimy zawsze wiernego i oddanego bojownika o wolność i niepodległość.

Żegnamy Go z głębokiem wzruszeniem i żalem.

Cześć Jego pamięci!

Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych Koło w Grodnie.

STAN POGODY w/g PIM

POCHMURNO.

W dalszym ciągu pochmurno i mglisto, miejscami drobny opad. Na wschodzie i w górach lekki mróz, w pozostałych dzielnicach w ciągu dnia odwilż. Słabe wiatry południowo - zachodnie i zachodnie.

Wiadomości Sportowe

Gry sportowe

[illegible] b. m., rozpoczynają się w Warszawie rozgrywki w siatkówce męskiej i kobiecej o puhar Pol. Zw. Gier Sportowych.

W ciągu najbliższych tygodni odbędą się rozgrywki o mistrzostwo zimowe okręgu Warszawskiego. W niedzielę zawody rozpoczną się o godz. 8 rano w sali Ośrodka W. F.

MIĘDZYKLUBOWY MECZ SIATKÓWKI W WARSZAWIE. W nadchodzącą [illegible]

Boks

REPREZENTACJA POLSKI NA MECZ BOKSERSKI Z WĘGRAMI. Polski Zw. Bokserski ustalił już definitywny skład naszej reprezentacji na mecz międzypaństwowy z Węgrami, który odbędzie się w Poznaniu, dnia 10 lutego b. r.

Skład Polski w kolejności wag od muszej do ciężkiej przedstawia się następująco:

[illegible] — Zieliński — Pilat.

[illegible]

Sobkowiak — Spodenkiewicz — Woźniakiewicz — Banasiak — Misiurewicz — Pilnik — Szymura — Kłodas.

ŚLĄSK — WARSZAWA W BOKSIE. W nadchodzącą niedzielę, 20 b. m., odbędzie się w Warszawie, w cyrku, o godz. 12 południe międzynarodowy mecz bokserski Śląsk — Warszawa.

Okręgi wystawią najsilniejsze swoje drużyny.

Różne wiadomości

REFORMA ŻYCIA SPORTOWEGO W POLSCE WCHODZI W ŻYCIE. Zastępca dyrektora PUWF, ppłk. Engel, upoważnił referenta prasowego PUWF do oświadczenia, że w związku z projektowaną reformą życia sportowego w Polsce zostały już w tych dniach wysłane przez PUWF. specjalne listy do poszczególnych związków państwowych.

W listach tych PUWF informuje związki o warunkach pracy i współpracy bezpośredniej PUWF ze związkami.

Jeżeli związki zaakceptują warunki PUWF — wówczas Państwowy Urząd natychmiast wyznaczy i wyśle swoich przedstawicieli do związków, poczem natych[illegible] strony PUWF w tych formach, jakie danemu związkowi najbardziej będą potrzebne. Narazie pomoc ta udzielana będzie [illegible]

[illegible] WACZKI. [illegible] Joanna Faber, która w ubiegłym roku przepłynęła kanał La Manche w rekordowym czasie, popełniła wczoraj [illegible] zamach samobójczy.

Samobójczynę uratowano.

CZESI SKARŻĄ SIĘ NA NIEUREGULOWANIE NALEŻNOŚCI W POLSCE. W grudniu 1938 r. bawiła na Śląsku i w Krakowie drużyna bokserów brneńskich, złożona z czołowych wówczas pięściarzy klubów AFK Žižka i Herosu.

Występy brneńczyków nie cieszyły się zbyt wielkiem powodzeniem, w wyniku [illegible] gospodarze znaleźli się w kłopotach [illegible] dłużni gościom [illegible]

[illegible] brneńczycy nie otrzymali swoich [illegible], wobec czego zwrócili się do [illegible] ze skargą na Policyjny KS w Ka[illegible]

Z teatrów warszawskich

TEATR LETNI

„Piękna Helena" Jakóba Offenbacha wg. libretta H. Melhaca i L. Halevy'ego napisał Marjan Hemar. Reżyserja: M. [illegible]

Marjan Hemar w swojej wypowiedzi na temat opracowywanej przez siebie operetki („Najpiękniejsza Helena" — Teatr Nr. 3—4 składa stosowną daninę hołdu muzyce Offenbacha, stwierdzając, że wszystkie neurastenniczne zrywy, sentymenty jazzu... w obliczu muzyki offenbachowskiej wydają się... w smaku musztardą dla ubogich, t. j. musztardą zamiast obiadu".

Mimo tego urzędowego hołdu, mającego zapewne wytłumaczyć czy upozorować zajęcie się Offenbachem, adaptor i reżyser „Pięknej Heleny" nieomieszka po kilku zdaniach zaznaczyć, że jemu osobiście „podobają się z całej partytury „Heleny" najbardziej przygrywki do paru piosenek".

To wyznanie jest, zdaje się, najszczersze i odsłania od obrotową nowego opracowania tej aż nazbyt znanej i popularnej operetki.

Na kanwie tedy offenbachowskich motywów muzycznych i tradycyjnego libretta osnuwa Hemar nader zręcznie sieć kawałów i dowcipów aktualnych, świadczących chlubnie o jego spostrzegawczości i poczuciu humoru. W grę wejdzie oczywiście cały Parnas pikutowski sztuki warszawskie na skrzyżowaniu ulicy Królewskiej i Mazowieckiej, ten Parnas, którego zdyszanym gońcem i heroldem jest Hemar już od początków swojej działalności.

Składna i organicznie powiązana operetka Offenbacha w ujęciu Hemara rozleciała na kilkanaście przednich numerów rewjowych, nie przestając zresztą ujmować widza żywością i dowcipem aktualnych ukłuć i aluzji. Wycieczki zresztą pod adresem potentatów władzy i opinji choć są pozornie dość ostre, nie wykraczają jednak poza miarę taktu dobrego wychowania i godziwego współżycia z tym, z kim żyć należy. W operetce tej panuje swawola szopki, która w gruncie rzeczy reklamuje rzekome ofiary swej napastliwości.

Niedawno Kaden-Bandrowski uznał za możliwe zaaprobować wycieczki pod swoim adresem, wiedząc aż nazbyt dobrze, że nie uszczuplą one ani na włosek jego zasług, powagi i autorytetu.

Wprowadzenie aktorów teatralnych i filmowych do operetki dało wynik pozytywny u Modzelewskiej, Contiego, Dymszy i Orwida, mniej pewny natomiast u wielu innych. Na szczególne wyróżnienie zasługuje nadto L. Żelichowska w roli tancerek — A. Halama i M. Nobisówna.

W kostjumach i dekoracjach należałoby sobie życzyć więcej humoru i groteski niż to udało się wydobyć St. Śliwińskiemu i S. Lorentowicz-Karwowskiej.

Kierownictwo muzyczne — w pewnych rękach Zdzisława Górzyńskiego.

J. N. M.

Kronika krakowska

Z życia Partji

Zgromadzenie partyjne

W niedzielę 13 bm. odbyło się doroczne walne zebranie paprtyjne, na którem. po złożeniu sprawozdań i dyskusji wybrano nowe władze partyjne.

Do Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS. zostali wybrani towarzysze: R. Bator, Ż. Bocian. S. Cekiera, J. Cyrankiewicz, W. Ehrenpreis, mgr. Ż. Gros J. Kremer, W. Murzyn, S Nowakowski, J. Packan, K. Przybyś, dr. J. Rosencweig dr. R Szumski, M. Wroński i poseł Z. Żukowski; jako zastępcy, A. Bojas, K Bukiewicz, K. Łuczak, Wł. Małula i J. Słanecki; **do Sądu partyjnego:** dr. F. Gross, Kuczara, dr. M. **Pelzling** i K. Żvla; do **Komisji rewizyjnej:** St Czerwieniec, Wł. Jura, Kubanek i Laszczyk.

OKR. PPS. wybrał **prezydjum w skład** którego weszli: tow. **Żuławski,** przewodniczący, tow. **Packan** w. przewodn., tow dr **Szumski** w. przewodn., **J. Cyrankiewicz,** sekretarz, mgr. **Z. Gross,** zast. sekr., **M. Wroński** skarbnik, **J. Kremer,** zast. skarbnika.

Z okazji na spóźnioną porę, odroczono dyskusję nad sprawozdaniami, oraz referat o sytuacji politycznej i gospodarczej i dyskusję nad tym referatem do **niedzieli 20 bm.**

Z miasta

POSIEDZENIE KOMISJI MIEJSKIEJ DLA SPRAW TARGOWYCH I RZEŹNI.

W dniu 15 stycznia b. r. odbyło się na Ratuszu posiedzenie Komisji Zarządu m. dla spraw rzeźni i targowicy miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta m. dr. Klimeckiego przy współudziale ławnika dr. Radzyńskiego.

Na porządku dziennym były sprawy obniżenia niektórych opłat w rzeźni miejskiej, a w szczególności: za przewóz zwierząt rzeźnych, za dezynfekcje samochodów służących do przewozu zwierząt rzeźnych, zniesienie opłat stajennych na targowicy za niedzielę i święta, oraz uregulowanie opłat za wjazd do rzeźni.

Komisja uchwaliła przedłożyć wnioski, obniżające wspomniane opłaty, Zarządowi miejskiemu do przyjęcia.

WŚCIEKLIZNA U PSA W DZ. VI-ej

Wobec stwierdzenia wścieklizny u psa w Dz. VI Zarząd Miejski zamknął tę dzielnicę jako zagrożoną na okres 3 miesięcy, t. j. do 5.IV b. r. dla swobodnego wypuszczania psów.

Wszystkie psy winny być trzymane na uwięzi, psy zaś prowadzone na smyczy zaopatrzone być muszą w bezpieczne gęste kagańce i marki ewidencyjne.

Równocześnie Zarząd Miejski wzywa właścicieli psów w zagrożonej dzielnicy, by we własnym interesie zgłosili w Oddz. Weter. Wydziału Zdrowia Publicznego, ul. Poselska L. 10, psy, które zostały pokąsane przez psa wściekłego.

PILNOWAĆ MIESZKAŃ.

Gregorczyk Stefan, zam. przy ul. Filareckiej L. 7 zgłosił, że w czasie jego nieobecności nieznany sprawca zapomocą odsunięcia rygli w drzwiach dostał się do jego mieszkania i skradł garderobę, nakrycie stołowe i biżuterję, wartości 250 zł.

CHCIAŁ DAĆ PREZENT NARZECZONEJ

Szpilman Helena, zam. przy ul. Rzeszowskiej L. 8, zgłosiła, że nieznany sprawca zapomocą dobranego klucza lub wytrycha dostał się do przedpokoju, skąd skradł płaszcz damski wartości 220 zł.

ŚPIESZYŁO MU SIĘ — POJECHAŁ NA ROWERZE.

Kasprzyk Wiktor, zam. w Dobczycach pow. Myślenice, zgłosił, że nieznany sprawca skradł mu z podwórza domu przy ul. Lwowskiej L. 2, rower męski wartości 100 złotych.

DOLINIARZ ZA 6 ZŁOTYCH.

Aresztowano Billiga Józefa, lat 25, pom. handlowego, bez zajęcia, zam. przy ul. Krakowskiej L. 24, za kradzież kieszonkową kwoty 6 zł. na szkodę Emila Cynala, dozorcy domu, zam. przy ul. Krakowskiej L. 10.

Ruch robotniczy

WALNE ZEBRANIE „ZAKRZOWIANKI“

W sobotę dn. 19 stycznia br. o godz. 6.30 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Skwerowej 34 odbędzie się Walne zebranie sekcji sportowej TUR. „Zakrzowianka“ z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokułu, 2) sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej, 3) wybór władz sekcji i 4) wolne wnioski. W razie braku kompletu następne Walne zebranie odbędzie się o godz. 7 wieczorem bez względu na ilść obecnych.

Dyżury aptek

Piątek 18.I w *Krakowie:*

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek gł. 22.
„ pod Gwiazdą, ul. Florjańska 15.
„ pod Opatrznością, ul. Karmelicka 23
„ Warszawska, Al. 29 Listopada 17.
„ pod Aniołem, ul. Dietla 76.
„ im. św. Teresy, ul. Senatorska 5.
„ Podgórze:
Apteka pod Hygeą, ul. Kalwaryjska 27.

Radjo krakowskie

SOBOTA, 19 stycznia.

6.45 Z Warszawy: Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu i Hejnał. 12.03 Z Warszawy: Przegląd prasy polskiej. 12.10 Z Warszawy: Koncert i Dziennik południowy. 12.05 Płyty. 15.30 Z Warszawy: Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Harcerska watra 15.45 Płyty. 16.30 Z Warszawy: Teatr Wyobraźni: „Wesele Małgorzatki“. 17.00 Muzyka Północy. 17.50 Z Warszawy: „Rośliny pokojowe w zimie“. 18.00 Co słychać w świecie. 18.10 Wiadomości bieżące. 18.15 Recital skrzypcowy. 18.45 Z Warszawy: „Jak powstaje piękna książka“. 19.00 Z Warszawy: Pieśni polskie ludowe. 19.20 Z Warszawy: „Suwałki“. 19.30 Z Poznania: Reportaż z fabryki. 19.50 Z Warszawy. Wiadomości sportowe. 19.56 Lokalne wiadomości sportowe. 20.00 Z Warszawy: Muzyczna mozaika. 20.45 Z Warszawy: Dziennik wieczorny. 21.00 Z Warszawy: St. Moniuszki Sonety krymskie. 21.45 Z Warszawy: Szkic literacki. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Z Warszawy: Muzyka taneczna. 23.00 Z Warszawy: Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Z Warszawy: Loża Szyderców 23.35 Płyty. 24.00 Muzyka taneczna z Londynu.

Sport w Krakowie

Walne zgromadzenie RKS „Legja“ w Krakowie, odbyte 13 stycznia, 1934 wybrało następujące władze: prezes Jan Jaworski, wiceprezesi Jan Grabowski, M. Stetter, sekretarz E. Zębalski, zastępca T. Ziembiński, skarbnik E. Marszałek, zastępca Marszałkowa, członkowie zarządu: S. Fijoł, M. Kolek, Włodek, I. Scibor, zastępcy Szulc i Grabka.

Komisja rewizyjna: Rendel, Durek, Paciorek. Sąd polubowny: Dr. F. Gross, Dr Mełyński, Dr. Immich. Walne zgromadzenie mianowało Weissa Eugeniusza członkiem honorowym za zasługi położone dla Klubu.

Pierwszy etap walki o utrzymanie autonomji śląskiej

Wściekły atak „sanacji“ na obecny Sejm Śląski. Doniosłe oświadczenie marszałka Sejmu w sprawie autonomji

Od kilku już miesięcy atakuje w „Gazecie Polskiej“ niejaki Tadeusz Kopeć (którego nikt na Śląsku nie zna) autonomję G. Śląska, udowodniając, że z autonomją trzeba jaknajprędzej skończyć.

Dla „sanacji“ solą w oku jest Sejm Śląski, statut organiczny i wszystko to, co w okresie plebiscytu nadano Śląsko[illegible]ko nagrodę za jego przywiązanie do Polski, ale w zrozumieniu słusznych potrzeb i interesów tak Śląska, jak i całego państwa polskiego, Szczupłe ramy autonomji, wielokrotnie przekreślane i nie szanowane przez obóz „sanacyjny“, tamują zapędy tego obozu w kierunku nałożenia kagańca społeczeństwu śląskiemu

Pierwszym etapem ofensywy tego obozu na resztki autonomji śląskiej było wystąpienie posłów „sanacyjnych“ na posiedzeniu Sejmu Śląskiego w dniu 15 m. b. Potulny Sejm Śląski, nie mogąc dłużej milczeć, wystąpił z protestem przeciwko naruszeniu Statutu Organicznego. Nieśmiały protest większości Sejmu spotkał się z wściekłym atakiem „sanacji“. Wystąpienie tego obozu przekonało wszystkich, że „sanacja“ jest wrogiem autonomji śląskiej.

„Sanacja“ nie może ścierpieć Sejmu, któryby odważył się na własne zdanie. Pragnie ona widzieć w Sejmie potulny i pokorny instrument polityki „sanacyjnej“. Najdrobniejszy odruch samodzielności uważany jest za zbrodnię. Świadczy o tem nastawienie prasy „sanacyjnej“, która ostatnią nieśmiałą próbę obrony autonomji Śląskiej uznała za wystarczający powód do wyrażenia groźby rozwiązania Sejmu.

W sprawozdaniu sejmowem „Polski Zachodniej“ czytamy bowiem:

„Posiedzenie miało charakter niezwykle burzliwy i potwierdziło w całej rozciągłości, że Sejm Śląski nie jest zdolny do rzeczowej i pozytywnej pracy. W dalszym ciągu kontynuowana jest w nim dzięki opozycyjnej większości emagogja, a posłowie opozycyjni wykazują całkowity brak odpowiedzialności“.

Tę piosenkę słyszeliśmy zawsze, gdy w bardzo rzadkich wypadkach Sejm śląski bronił własnej godności w należyty sposób.

Po stosunkowo długiej przerwie zebrał się w ubiegły wtorek Sejm Śląski dla załatwienia kilku spraw (wczorajszą wzmiankę PAT. uzupełniamy poniższem).

Na wstępie posiedzenia oznajmił Marszałek Sejmu, że dwuch posłów wybranych z listy Chrześcijańskiej Demokracji, którzy weszli do Sejmu w miejsce posłów Chmielewskiego i Grzanki przystąpiło do klubu „sanacyjnego“ (M. i także p Po[illegible]).

Sejm rozpatrzył w pierwszem czytaniu projekt ustawy śląskiej Rady Wojewódzkiej o podjęciu robót publicznych kosztem 5 miljonów złotych. Do projektu przemawiał tow. Machej, który omówiwszy sposób zatrudnienia bezrobotnych przy robotach publicznych wniósł do art. 4 projektu ustawy poprawkę, że przewidziane projektem ustawy kredyty winny być użyte na całowe roboty publiczne w skali szerokiej. Poprawkę tow. Macheja przyjął Sejm, skutkiem czego projekt ustawy przekazano komisji budżetowej do merytorycznego rozpatrzenia.

Poseł Roguszczak zreferował petycję adwokata dr. Mazurkiewicza o wydanie posła Korfantego władzom sądowym za zniewagę wspomnianego adwokata na jednem z posiedzeń Sejmu w roku 1930, na którem w toku gorącej dyskusji podniósł Korfanty, że adwokat Mazurkiewicz chciał się podjąć obrony księcia Pszczyńskiego. Po wyczerpującem przedstawieniu postępowania proceduralnego i zwyczajowego w sprawie wydawania posłów sądom za ich działalność w Sejmie, Sejm przeszedł nad petycją dr. Mazurkiewicza do porządku dzien[illegible]

W dyskusji nad tą sprawą przemawiał imieniem klubu „sanacyjnego“ poseł Bałdyk, który zarzucił komisji regulaminowej bezzasadne przewlekanie sprawy wydania posła Korfantego, oświadczając, że referat p. Roguszczaka nie odpowiada przepisowi art. 21 konstytucji, a poseł Korfanty wi[illegible]

INCYDENT.

Na zarzuty posła Bałdyka odpowiadał referent. W czasie odpowiedzi doszło do incydentu, gdy referent stanął w obronie poszanowania konstytucji i oświadczył, że poza Marszałkiem Piłsudskim klub „sanacyjny“ chciałby pogwałcić konstytucję. Posłowie „sanacyjni“ zarzucili Roguszcza[illegible] płota, na co Roguszczak oświadczył, że w każdym razie nie handlował spirytusem.

Żywą dyskusję wywołał nagły wniosek klubu Ch. D. w sprawie naruszenia ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego. Sejm Śląski stwierdza, że projekt ustawy nowej Konstytucji R. P. stawszy się ustawą, w ustępie 3-im art. 77 naruszałby art. 44 ustawy konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierający statut organiczny Woj. Śląskiego (Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497).

Sejm Śląski przeciwko tym zamierzeniom Senatu i Sejmu R. P. wnosi uroczy[illegible] wzywa p.marszałka Sejmu aby o tym proteście powiadomił Sejm i Senat R. P.

Dla uzasadnienia nagłości wniosku zabrał głos poseł Korfanty, który stwierdził, że bez zgody Sejmu śląskiego nie może być przeprowadzona zmiana śląskiej ustawy konstytucyjnej, coby nastąpiło, gdyby projekt nowej Konstytucji R. P. wszedł w życie. Mianowicie w projekcie nowej Konstytucji uchwalono w komisji konstytucyjnej Senatu zmianę artykułu 44 śląskiej ustawy konstytucyjnej, nadając mu brzmienie, że „zmiana ustawy konstytucyjnej wymaga ustawy państwowej“. Gdyby ten wniosek stał się ustawą, to ograniczyłby prawo ustawodawstwa śląskiego, gdyż art. 44 statutu organicznego Województwa Śląskiego wymaga zgody Sejmu Śląskiego na zmianę śląskiej ustawy konstytucyjnej. Wniosek nie ma charakteru jakiejś demonstracji i dąży jedynie do zagwarantowania dotychczasowych przywilejów autonomji śląskiej. Przeciwko wnioskowi wystąpiła „sanacja“.

Poseł „sanacyjny“ dr. Dąbrowski, który przed kilku laty był jeszcze gorącym zwolennikiem autonomji (ale wtedy nie był jeszcze, „sanatorem“) i napisał o potrzebie utrzymania autonomji nawet książkę, obecnie uważa, że autonomja jest zbyteczna, bo „życie przekreśliło cały szereg postanowień ustawy konstytucyjnej“.

Drugim „sanatorem“, który przemawiał przeciwko autonomji był poseł Bałdyk, który w imieniu klubu sanacyjnego złożył oświadczenie, iż „ze względu na interes państwa“ klub ten będzie głosował przeciwko wnioskowi. Z „sanatorami“ rozprawił się bardzo dowcipnie, a zarazem rzeczowo tow. poseł Glucksmann.

OŚWIADCZENIE MARSZAŁKA WOLNEGO.

Po raz pierwszy wystąpił z autorytatywnem oświadczeniem marszałek Sejmu, p. Wolny, twórca Statutu autonomicznego. Wywodów jego słuchano z ogromną uwagą.

Pan marszałek Wolny oświadczył:

„Wysoki Sejmie!

Pan poseł Bałdyk był łaskaw powiedzieć, że my wiemy, dlaczego Śląskowi dano statut autonomiczny. Pan poseł dr. Glücksmann powiedział, że chyba z tych motywów, które są podane w stenogramie.

Chciałbym z całą stanowczością odeprzeć zarzut, jakoby inne motywy były miarodajne, aniżeli te, które wypowiedział w Sejmie Ustawodawczym p. poseł dr. Buzek i wiceminister dr. Wróblewski.

Autorem art. 44 statutu autonomicznego, który odpowiada art. 47 ustęp 1 projektu wypracowanego przez Polski Komisarjat Plebiscytowy, byłem ja. Uważam, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej, gdyby dla celów agitacyjnych, dla blagi, dał Śląskowi Statut Autonomiczny, to byłby się jako ustawodawca sprostytuował (brawa). Sprostytuował byłby się przez to także Rząd Rzeczypospolitej Polskiej. Jeżeli żądałem postanowienia, zawartego w art. 44, to właśnie z tego powodu, że byłem zastępcą Komisarza Plebiscytowego i nie chciałem, aby w przyszłości powstały niejasności i ażeby mógł ktoś zarzucić, żeśmy pracowali dla blagi, dla celów agitacyjnych, w zamiarze usunięcia tego, co dano, gdy cel będzie osiągnięty (p. Kapuściński: kto mówi o bladze Panie Pośle?). Pan mnie rozu[illegible]

To tylko chciałem powiedzieć w interesie prawdy. O ile chodzi o zmianę art. 44, to uchwała Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej o zmianie statutu autonomicznego bez naszej zgody jest niedopuszczalna. (P. dr. Dąbrowski: To jest zagadnienie prawne)... i zagadnienie moralne“.

Oświadczenie p. marszałka Wolnego wywołało ogromne wrażenie.

Nagłość wniosku została większością gosów uchwalona, przyczem nawet część posłów „sanacyjnych“ głosowała za wnioskiem, zawierającym protest. Prawdopodobnie ta odwaga cywilna kilku posłów „sanacyjnych“ stanie się powodem nagonki na nich.

Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia dajemy na stronie 1-ej.

Repertuar

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek, 18.I „To więcej, niż miłość“.

Sobota, 19.I „Ptak“ (premjera, gośc. występ H. Ordonówny).

„CARMEN“ z J. HUPERTOWWĄ, St. DRABIKIEM, E. MOSSAKOWSKIM.

W poniedziałek 21 b. m. dana będzie melodyjna opera Bizet'a „Carmen“ we wspaniałej obsadzie. W roli Don Jose'go wystąpi tenor Opery królewskiej w Belgradzie, Stanisław Drabik, który w zeszłym sezonie odniósł wielki sukces artystyczny w Krakowie w roli Eleazara w „Żydówce“. Carmenę będzie mezzo - sopranistka opery warszawskiej Janina Hupertowa, zaliczająca kreację tę do swych najcelniejszych. Toreadorem zaś będzie ulubiony nasz baryton Eugenjusz Mossakowski, który w partji tej zadziwił Warszawę. Obok gości wystąpią pp.: M. Bieńkowska, Jastrzębska, Feherpataky, Mazanek, Mazurek, Syroczewski, Woźniak. Dyryguje B. Wallek-Walewski. Strona inscenizacyjna spoczywa w wytrawnych rękach reżysera J. Stępniewskiego.

ZŁOTY KOGUCIK W BAGATELI: Dnia 20 stycznia, a więc w najbliższą niedzielę, o godz. 11-ej, Teatr dla Młodych Widzów „Złoty Kogucik:: wystawia baśń Władysława Krzemińskiego „Czerwony Kapturek“. Ta piękna opowieść fantastyczna otrzymała zupełnie nową formę inscenizacyjną, wspaniałe dekoracje, muzykę oraz kostjumy i zdobędzie sobie napewno zasłużone powodzenie. Bilety po cenach bardzo niskich sprzedaje już kasa dzienna teatru Bagatela.

TEATR BAGATELA

REWJA „A.B.C.“: „Bunt w Szanghaju“ i film.

Dyżury lekarskie

dnia 18 stycznia, noc:

1. Dr. Dym Ozj. Św. Gertrudy 18, tel. 105-58.
2. Dr. Lazer Debora, Miodowa 22, tel. 169-48.
3. Dr. Nowak Tadeusz, Józefitów 21.
4. Dr. Redo Aleksander, Felicjanek 6, tel. 182-57.

Odczyty T.U.R.

W piątek dnia 18 bm. o godz. 7 wieczór w Zakrzówku wygłosi odczyt tow. dr. W. Ganzwolówna na temat: „Historja Rewolucji Francuskiej“ (dokończenie).

W sobotę dnia 19 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Kolejarzy **ul.** Warszawska 15-17 wygłosi odczyt tow. J. Cyrankiewicz na temat: „Zbrojenia Europy“.

W niedzielę dn. 20 bm. o godz. 4 pop. w lokalu Służby domowej Pl. Matejki 8 wygłosi odczyt tow. dr. Ganzwolówna na temat: „Rasizm w świetle wiedzy“.

Zarząd TUR w Krakowie zawiadamia, że dnia 19 stycznia (sobota) o godz. 6 wiecz. w sali Instytutu Geograficzn. U. J. przy ul. Grodzkiej 64, odbędzie się staraniem Polskiego Towarzystwa Leśnego i Polskiego Tow. Geograficznego interesujący odczyt Prof. Dr. WŁADYSŁAWA SZAJERA: p. t. *„Piękno drzew i lasów w Polsce“* odczyt będzie ilustrowany 100 przeźroczami. Wstęp 50 gr. dla członków TUR 25 gr.

Zachęcamy gorąco naszych towarzyszy i członków Robotniczego Koła Krajoznawczeg oTUR do licznego uczestnictwa.

ODCZYT TUR. W niedzielę dn. 20 bm. o godz. 4-ej po poł. w Woli Duchackiej odbędzie się odczyt p. t. *„Regulacja urodzeń“* Prelegent dr. Szumski

KINOTEATRY.

ADRIA: „Śluby ułańskie“.
APOLLO: „Jej wysokość całuje“.
KINO ATLANTIC: „Książę Arkadji“ i „Czarny kot“.
PROMIEŃ: „Niewidzialny człowiek“ i „Nowa płeć“.
SZTUKA: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy“.
ŚWIT: „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy“.
SŁONKO: „Pionierzy Texasu“ i „Król niedołęgów“.
WANDA: „Pieśń zdobywa świat“.
UCIECHA: „Młody las“.
KINO DOMU ŻOŁNIERZA: „Klejnoty Miłości“.

WARUNKI PRENUMERATY: w Krakowie z odnoszeniem miesięcznie zł. 3.50, na prowincji miesięcznie zł. 3.50, zagranicą zł. 6.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w drukarni Sp. Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.